CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 121

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, sobota 5 maja 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Manifestacja narodowych radykałów

w dzień Święta Narodowego

Duże zainteresowanie Warszawy, w czasie wczorajszych obchodów wywołało pierwsze publiczne wystąpienie Obozu Narodowo-Radykalnego.

Gdy po tradycyjnem nabożeństwie akademickiem w Ogrodzie Botanicznym, poczty sztandarowe akademickie i korporacje odeszły w kierunku Uniwersytetu, w Alejach Ujazdowskich ukazało się czoło pochodu O. N. R. Na czele jechał łącznik na rowerze ozdobionym barwami narodowemi. Za nim dwóch umundurowanych młodych ludzi niosło naturalnej wielkości godła obozu: Miecze Chrobrego. Za nimi posuwał się oddział w mundurach, potem kolejno szły częściowo umundurowane grupy uczelniane O.N.R. Ogólną sympatję wzbudzała bardzo liczna grupa kobiet w znacznej części umundurowanych. Publiczność zgromadzona na chodnikach żywiołowemi okla skami witała przechodzących.

Gdy czoło pochodu znalazło się na pl. Trzech Krzyży, w tej samej chwili ukazały się u wylotów bocznych ulic pochody robotniczych oddziałów dzielnicowych Obozu, w szczególności zwracała swą liczebnością uwagę grupa wolska. Wszystkie pochody ustawiły się przed kościołem św. Krzyża. Wówczas z tłumu zalegającego stopnie kościoła wygłoszono przemówienie. Ktoś rzucił wiązankę kwiatów. Po przemówieniu rozlegly się rozkazy kierowników i w Nowy Świat, z Hymnem Młodych na ustach ruszył długi pochód, liczący parę tysięcy ludzi. W przemarszu przez Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście wznoszono najrozmaitsze okrzyki.

W pewnym momencie czoło pochodu zetknęło się z powracającemi z defilady oddziałami wojskowemi. Uczestnicy pochodu podniesieniem ręki i okrzykami ku czci armji powitali maszerujące wojsko. Oficerowie odsalutowali szablami. Przy zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i Królewskiej pochód został zatrzymany przez policję. Wobec tego kolumna maszerujących zawróciła w kierunku Nowego Światu, a następnie poszczególne grupy odmaszerowały do swoich lokali. Niektóre z nich jeszcze przez dłuższy czas, wznosząc okrzyki, defilowały przez miasto.

Z niektórych balkonów na Nowym Świecie rzucano kwiaty, a publiczność oklaskami witała maszerujących.

NASZE ABC

Emigracja żydów

Kwestja, co począć z 60.000 żydów, którzy wskutek hitleryzmu wyemigrowali z Niemiec, jest tematem corazto nowych projektów. Ostatnio doniesiono o przygotowaniach do kolonizacji żydowskiej w Angoli, o pertraktacjach z Ekwadorem, o podobnych planach w Ameryce Południowej. Wszystko narazie w dość abstrakcyjnej sferze. Rozwiązanie konkretne staje się jednak coraz pilniejsze i nie będzie mogło ulegać ustawicznemu odraczaniu.

Sama kolonizacja Palestyny nie potrafi rozwiązać sprawy. Najpierw ze względu na Anglję, nie mającą zbytniej ochoty do dalszego wzmagania zadrażnień w świecie mahometańskim, następnie zaś spowodu małej pojemności kraju. Gdyby nawet przyjąć optymistyczną cyfrę syjonistów, iż Palestyna może wchłonąć 30—40 tysięcy żydów rocznie, jeszczeby to nie dosięgało nawet cyfry normalnego rocznego przyrostu żydów na całym świecie. Sytuacja zaś jest obecnie taka, że poza krajami, w których żydzi stanowią bardzo nieznaczny odsetek ludności, ale w których zarazem niewiele otwiera się dla nich nowych możliwości, istnieje już w szeregu państw problem nadmiaru ludności żydowskiej, a zatem i. konieczność emigrowania.

W Niemczech, choć one wysunęły się na pierwszy plan wskutek polityki hitlerowskiej, odsetek żydów jest stosunkowo jeszcze nieznaczny, gdyż stanowi tylko 1 proc. ogółu ludności. Ostrość reakcji spowodowało nadmierne zażydzenie elity niemieckiej, ale też środki rozwiązania są tu o wiele łatwiejsze, niż w krajach mających po 5 proc. żydów, jak Węgry lub Rumunja, albo też — jak Polska — 10 proc. Już w normalnych warunkach było to o wiele zadużo, kryzys zaś zaostrzył sytuację.

Wzmagający się na całym świecie antysemityzm jest zupełnie naturalnym wynikiem sytuacji ekonomicznej i nie widać żadnych możliwości, aby ten ruch mógł słabnąć nawet po zakończeniu się kryzysu. Raczej przeciwnie. Tam bowiem, gdzie istnieje i nadal istnieć będzie zbytnie zagęszczenie ludności w stosunku do możliwości zarobkowych i gdzie nawet dla ludności rodzimej emigracja staje się zagadnieniem nader aktualnem, musi zjawiać się pęd do rugowania żywiołu żydowskiego z tych placówek, na których mógł się trzymać w czasach, gdy życie było łatwiejsze i każdy miał przed sobą więcej możliwości, ale na których jego obcość staje się coraz bardziej drażniąca w miarę, jak już i dla swoich braknie miejsca.

W miarę przebudowy społecznej świata nowoczesnego, powszechnego pędu do samostarczalności i do ujmowania całego życia zbiorowego w organiczną całość, zaczyna się coraz mocniej uwypuklać krótkowzroczność dotychczasowej polityki żydowskiej, która polegała na nawarstwianiu się poziomem na miejscowem społeczeństwie przez opanowywanie handlu, rękodzieła czy zawodów wolnych. Choćby stan taki trwał nie 500 ale nawet 1000 lat, musiałby ustąpić pod naporem życia taksamo, jak n. p. automatycznie zanika wielka własność ziemska w okolicach, mających zbytnie zagęszczenie ludności wiejskiej. Ideą panującą wśród proletarjatu w żydowskiem ghetto jest głównie wynikiem upartego opierania się tej nieuchronnej konieczności.

Kwestja żydowska jest przedewszystkiem kwestją zmiany struktury społecznej świata żydowskiego tam wszędzie, gdzie chodzi o wielkie masy, z horyzontalnej na wertykalną. To zaś jest możliwe tylko na nowych terenach. Dotychczasowe nawarstwienie żydów na obcych społeczeństwach staje się coraz bardziej anomalją, którą życie likwidować musi coraz mocniej. Problem emigracji powinien być dla samych żydów sprawą ich dalszego bytu.

M. G.

Z dniem 31 b. m.

Unieruchomienie fabryki Rudzkiego

Odszkodowania dla robotników

Przed kilku dniami podawaliśmy wiadomość o strajku włoskim, który ogarnął fabrykę Rudzkiego. Jak wiadomo, zakład ten już częściowo jest unieruchomiony, mianowicie, nie funkcjonuje stalownia, a od dnia 31 maja cała fabryka będzie nieczynna. Strajk wybuchł na tle żądań robotników, z których wielu przepracowało kilkadziesiąt lat w tej fabryce; żądali oni wypłaty odszkodowań za przepracowane lata. Żądanie najstarszych pracowników poparli również młodsi koledzy.

Od piątku, wszyscy robotnicy stali przy warsztatach, lecz nie pracowali, pozostając na terenie fabrycznym w dzień i w nocy. We środę, dnia 2 maja, o godz. 8.30 wieczorem, po posiedzeniu zarządu fabryki, strajk został zlikwidowany, a robotnicy uzyskali uwzględnienie niemal 90 procent swoich żądań. Robotnicy domagali się ogólnego odszkodowania w wysokości dwutygodniowych poborów, oraz większych odpraw dla tych, którzy przepracowali w fabryce ponad 25 lat.

Zarząd, pod przewodnictwem dyr. Włodka, przy udziale Inspektora Okręgowego, p. Domaniewskiego, przyznał ogólne odszkodowanie 10 dniowe, wypłata którego nastąpi w dniu jutrzejszym. Co zaś dotyczy robotników, mających za sobą ponad 25 lat pracy w fabryce Rudzkiego, to otrzymają oni odprawy, których wysokość ustalona będzie w ciągu 2 tygodni, gdyż zarząd fabryki ma się porozumieć z likwidatorami fabryk Handtkego i Bormana i ma zamiar wzorować się na praktyce tam zastosowanej.

Robotnicy wyrazili zgodę na takie załatwienie sprawy i, od dnia dzisiejszego, praca w fabryce idzie normalnie. Temniemniej zamknięcie i likwidacja jednej z najstarszych fabryk w Warszawie, spowodowano brakiem zamówień, jest jednem ze smutnych zjawisk, będących skutkiem długotrwałego kryzysu. Kilkuset robotników idzie znowu na bruk zwiększyć kadry bezrobotnych. Kilkaset rodzin czeka nędza.

A nie jest to niestety zjawisko odosobnione. Szereg zakładów przemysłowych likwiduje się powoli.

Skazanie adw. Łypacewicza

na 3 miesiące więzienia

Dziś przed Sądem Okręgowym stanął adw. Łypacewicz, przeciw któremu toczy się śledztwo w sprawie czeków bez pokrycia.

Łypacewicz odpowiadał w sprawie o podarcie weksla. Zgłosił się do niego mianowicie prywatny dyskonter, Haskiel Bursztyn, z wekslem 500-złotowym. W trakcie rozmowy Łypacewicz weksel podarł. Przed sądem tłumaczył się, że zniszczenie weksla w celu wystawienia nowego nie jest karalne, ponieważ jednak o wystawieniu nowego weksla nie było mowy, sędzia skazał go na 3 miesiące aresztu, motywując to tem, że Łypacewicz, jako adwokat, dobrze wiedział, co robi.

Spór o Żyrardów

Dawny zarząd Zakładów Żyrardowskich wystąpił do sekwestratorów sądowych z żądaniem rozgraniczenia kompetencji. Dawny zarząd, w którym Francuzi mają większość, utrzymuje, że przez fakt zajmowania sekwestru uprawnienia jego nie wygasły. Francuzi powołują się przytem na opinję szeregu znawców prawa handlowego i prawa o spółkach akcyjnych.

Tarcia wśród ludowców

Pełnomocnik posła Stronnictwa Ludowego, Wrony, przedstawia prokuraturze dalszy materjał, dotyczący skargi przeciwko b. posłowi Różańskiemu. Dowody te wskazać mają na fakt fałszowania rozmaitych dokumentów bez wiedzy prezesa Stronnictwa Ludowego, Wrony.

Rumuni do polskiej szkoły pilotażu

W przyszłym tygodniu przybywa do Polski 40 członków rumuńskiego klubu akademickiego sportowego. Rumuni kształcić się będą na pilotów szybowcowych w szkole pilotażu w Poliechnie, województwo kieleckiem. W grupie tej znajduje się 10 akademików narodowości polskiej.

Olbrzymie nadużycia w ubezpieczeniach

Dziwne machinacje trzech urzędników

Sprawa nadużyć trzech urzędników okręgowych urzędu ubezpieczeń w Warszawie i Kasy Chorych znalazła wój epilog w Sądzie Okręgowym. Dziś odpowiada ja Jan Grabiński, l. 33 i Włodzimierz Kulka, l. 40, z aresztu, oraz Zygmunt Nowacki, l. 32, z wolnej stopy pod dozorem policyjnym. Ci trzej oskarżeni są o to, że od czerwca 1931 r. do października 1932 r. z pomocą fałszywych wniosków, świadectw i dokumentów, a jednocześnie nadużywając swojej władzy popełnili grube nadużycia finansowe. Biegły sądowy, buchalter A. Tyszkiewicz stwierdza, że niemożliwem jest ustalić, w jakiej wysokości i w jakim stosunku oskarżeni odnieśli korzyść z popełnionych nadużyć. Twierdzi on tylko, że przyniesili oni następujące szkody: skarbowi państwa 20,962 zł., Kasie Chorych w Płocku 23.592 zł., Kasie Chorych w Równem 36.685 zł., Kasie Chorych w Białymstoku 40.000 zł.

Dużą sposobność do nadużyć dawał oskarżonym niezwykle skomplikowany system rozliczeń między skarbem państwa i kasami chorych w formie zwrotu kosztów leczenia, wypłaty zasiłków etc. Prócz tego, ponieważ oddziały Kasy Chorych na prowincji stale zwracały się o pomoc finansową ze strony skarbu państwa, Grabiński i Kulka, działając w porozumieniu, wystawiali na te kredyty weksle, które jako mocno żyrowane, były puszczane w obieg, a dyskontował je przeważnie Nowacki. W śledztwie ustalono, że gdy już wykryto nadużycia Grabińskiego, oszuści starali się uśmiercić całą sprawę w ten sposób, że podrobili pismo Ministerstwa Skarbu, przyczem podpis naczelnika wydziału Makowieckiego skopjowali na szybie. Zaznaczyć tu należy, że wszyscy trzej oskarżeni są wzajem sobie godni, gdyż w zeznaniach jeden drugiego obciąża.

I tak np. Kulka i Grabiński oskarżają Nowackiego, że dyskontował fałszywe weksle, zeznają, że szantażował ich dla osobistych zysków. Nowacki na stanowisku kierownika Tow. Okrętowego w Kielcach przywłaszczył sobie 5.000 zł. w ten sposób: pracując w Syndykacie Emigracyjnym, przyjmował należności za karty okrętowe, odpowiednich pozycyj nie wpisywał do ksiąg i dopiero na mocy założeń pozksiegowanych ustalono sumę nadużyć. Sumę 5.000 zł. pokryła jego żona. W procesie tym powództwo cywilne wytoczyło Ministerstwo Opieki Społecznej na sumę 20.009 zł.

Ogółem w tej sprawie zeznawać będzie około 40 świadków. Rozprawa potrwa kilka dni.

Fałszerze-żydzi

skazani na więzienie

LONDYN, 3.5. Oskarżeni o fałszowanie papierów wartościowych angielskich żydzi z Polski: Popielec, Neumark i Turel: skazani zostali na karę więzienia — pierwszy i trzeci na 2 lata, drugi zaś na 4 lata.

Nagana dla Pressarda

PARYŻ, 3.5. Podkomisja, która ustala odpowiedzialność urzędników w sprawie Stawiskiego, przyjęła wniosek, który wyraża naganę b. prokuratorowi Pressardowi i stwierdza wyraźną jego odpowiedzialność za odroczenie procesu w sprawie afer Stawiskiego.

Katastrofa u Haberbusche

w Sądzie Apelacyjnym

Sprawa katastrofy budowlanej w browarach Haberbuscha, gdzie pod parciem źle zsypanego jęczmienia zwaliła się ściana szczytowa magazynów na sąsiedni budynek drewniany, który przez tę ścianę został zgruchotany doszczętnie — znalazła się dziś przed Sądem Apelacyjnym. Jak donosiliśmy, Sąd Okręgowy uznał winę dyrektora browaru, inż. Oppenheima, za udowodnioną i skazał go na półtora roku więzienia, zawieszając karę dzięki temu, że firma uregulowała pretensje cywilne poszkodowanych w katastrofie. Po wniesieniu jednak prokuratura i obrona wniosły apelację, sprawa znalazła się w Sądzie Apelacyjnym.

Wyrok zapadnie w godzinach wieczornych.

Jeszcze sprawa „kąpielowa"

Wertheim sam się zgłosi do aresztu

W sprawie „panienki z Łazienki" wiceemiss Konstancina, królowej konkursu tygodnika „Kino", Ireny Kamienieckiej, zaszedł dziś zasadniczy zwrot. Obrona Wertheima zgłosiła się do prokuratury z prośbą o cofnięcie nakazu aresztowania Wertheima, zobowiązując się w jego imieniu, że stawi się sam. Prokuratura warunkowo cofnęła rozkaz aresztowania, zaznaczając, że Wertheim dziś między godziną 2 pp. a 9 wieczorem ma się zgłosić do 10-go komisarjatu P. P. Jeśli się nie zgłosi, zostanie odszukany i aresztowany.

Prócz tego przesłuchano Irenę Kamieniecką, córkę dyr. firmy „Plutos".

Pożar w Lipsku

LIPSK, 3.5. Na tutejszym dworcu towarowym wybuchł olbrzymi pożar, przyczem pastwą płomieni padły wszystkie towary. Jakkolwiek niebezpieczeństwo minęło, pożar trwa.

W obawie przed operacją

Krwawa tragedja małżeńska

Mąż zastrzelił żonę i sam popełnił samobójstwo

Nocy ubiegłej, przy ul. Graniecznej 13, rozegrał się krwawy dramat małżeński. W lokalu na IV piętrze, zajmowanym przez Lanę Zajdenrosową, wdowę, właścicielkę sklepu spożywczego w Hali Mirowskiej, mieszkali w osobnym pokoju: zięć jej, 24-letni Józef Grossyngier, student politechniki i żona jego, 20-letnia Sara Guta.

Rano, około godz. 8-ej, gdy do pokoju weszła Zajdenrosowa, zaciekawiona ciszą, panującą w sypialni, zastała małżonków bez oznak życia, leżących w łóżku. Grossyngier w kurczowo zaciśniętej prawej dłoni trzymał rewolwer. Oboje mieli postrzały w głowę.

Samobójca i żonobójca w przeddzień dramatu wysłał pocztą kilka listów, między innymi do matki swej (Ciepła 8 m. 5) i do firmy „M. Dywan" (Bagno 5), gdzie był on zatrudniony jako buchalter. Właściciel tej firmy otrzymał list treści następującej:

„Tak się już składa, że muszę poruszyć sprawy materjalne, nawet w liście pożegnalnym. Pożegnalnym dlatego, że popełniłem samobójstwo. Nie mogę i nie chcę poddać się nowym operacjom, jakie mnie czekają. Ostatnia operacja połamała mnie do reszty, tak, że wyjście, które obieram jest konieczne, aczkolwiek b. przykre".

Z zeznań teściowej wynika, że Grossyngier był chory na nerki i pęcherz. Przez 4 miesiące był w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej na Solcu, gdzie poddany został operacji. Na święta Wielkanocne, G. wrócił do domu. Grossyngier niejednokrotnie uskarżał się teściowej, że operacja była źle przeprowadzona, a na drugą nie chce się zgodzić. Ponieważ b. kochał żonę, przeto, po wspólnem porozumieniu się z nią, zabił ją, a następnie odebrał sobie życie.

Zmarli tragiczną śmiercią pozostawili półroczną synka, Jurka, którego w przeddzień dramatu oddali na noc do matki swej, zamieszkałej przy ul. Ciepłej 8. Pogrzebem ofiar dramatu zajęło się tow. „Ostatnia Posługa".

Tragedja ta wydarzyła się, według opinji lekarzy, około godz. 3 w nocy. Strzałów nie słyszała Zajdenrosowa, która, jak zwykle, wyszła z mieszkania o świcie, udając się do swego sklepu.

Niemcy nie chcą płacić długów

Ale znacznie powiększyły wydatki na zbrojenie

(Kor. wł. ABC)

Paryż, 2 maja

W ostatnich czasach Niemcy coraz oporniej odnosiły się do sprawy swoich zobowiązań zagranicznych, oświadczając wręcz, że nie będą żadnych długów zagranicznych spłacać ze względu na swój ciężki stan gospodarczy.

DŁUGI PRYWATNE NIEMIEC

Wśród prywatnych wierzycieli Niemiec figuruje 5 państw: St. Zjednoczone, Holandja, Szwajcarja, Anglja i Francja. St. Zjednoczone umieściły prywatnie na rynku niemieckim około 3 miljardów marek, Holandja — nieco ponad miljard marek, Szwajcarja również nieco ponad miljard marek, Anglja — 81 miljon. marek, wreszcie Francja około 4 miljonów marek.

Razem więc długi prywatne Niemiec wobec zagranicy wynoszą 5.600 miljonów marek, które to kredyty są niemal całkowicie zamrożone.

Inne długi Niemiec wynoszą 7.400 miljonów marek, razem więc długi zagraniczne Niemiec wynoszą, w cyfrach okrągłych, 13 miljardów marek, to znaczy około 27 miljardów złotych.

Same tylko procenty od tych pożyczek wyniosłyby za rok 1934 około 800 miljonów marek. Co do tych właśnie procentów Niemcy oświadczyły, że spłacać ich nie będą, nie posiadają bowiem odpowiedniego zapasu dewiz zagranicznych.

Gdy w ostatnich czasach w sprawie długów zagranicznych zabierał głos prezes Banku Rzeszy, Schacht, oświadczył on, iż niesłuszne jest podejrzenie, jakoby Niemcy przygotowywały bankructwo celem pozbycia się swych zobowiązań zagranicznych. Mówił on, że o ile tylko Rzesza będzie mogła więcej zagranicę wywozić, będzie spłacać swe zobowiązania.

MOGĄ, LECZ NIE CHCĄ PŁACIĆ

Na to jednak wszystkie kraje wierzycielskie Niemiec odpowiadają, że zakupują w Niemczech więcej, aniżeli Niemcy nabywają u nich, że więc Rzesza posiada jednak znaczne zasoby dewiz zagranicznych, któremi mogłaby długi spłacać. Te same państwa wierzycielskie wysuwają jeszcze jeden moment, a mianowicie to, że gdyby obecnie Rzesza zaczęła regulować swe zobowiązania, powstałby prąd zaufania do Niemiec, które niewątpliwie przyczyniłoby się do wzmożenia ich eksportu.

Na to jednak Schacht nic nie odpowiedział, jasną też jest rzeczą, że Niemcy grają rolę, która może doprowadzić je do ruiny. Skoro bowiem zagranica coraz bardziej traci do Niemiec zaufanie, handel niemiecki musi ulegać stopniowej redukcji, a Niemcy znajdą się w obliczu swego rodzaju samowystarczalności, która pogłębi tylko ich nędzę. Bezrobocie wzrośnie niewątpliwie, a wraz z niem wzmoże się obawa ruchów ze strony elementów skrajnych.

Ograniczając wyraźnie wszelkie spłaty na rzecz wierzycieli, Niemcy nie mają jednak tego samego impetu oszczędności, jeśli chodzi o ich budżet, zwłaszcza zaś budżet wojskowy. Jest rzeczą powszechnie znaną, że wszystkie pozycje budżetu Reichswehry w ciągu ostatniego roku wzrosły bardzo poważnie. Niech nas jednak o tem dowodnie przekonają poszczególne pozycje.

WZROST WYDATKÓW NA WOJSKO

A więc budżet samego ministerjum Reichswehry wzrósł z miljona marek do 2.339.000 marek, co niewątpliwie świadczy, że ogólne kierownictwo armji niemieckiej postawiło sobie szereg zupełnie nowych zadań. Nawet żołd Reichswehry wzrósł ostatnio o 45 miljonów marek, skoro zaś liczba żołnierzy Reichswehry pozostaje ta sama, tak znaczny wzrost o przeszło 20 procent dowodziłby, że efektywy armji bardzo znacznie wzrosły.

Jeszcze znaczniejsze różnice zauważymy w zakresie wzrostu wydatków nadzwyczajnych, które w budżecie obecnym wynoszą aż 80 miljonów marek, podczas gdy w poprzednim stanowiły tylko 27 miljonów. Co znaczą tak olbrzymie wydatki nadzwyczajne? Odpowiedzi na to nie daje nam sam budżet, który jest niezmiernie dyskretny, jednakowoż z innych źródeł dowiadujemy się, że te wielkie sumy poszły na uzupełnienie i odnowienie zapasów broni, amunicji itp.

Bardzo znacznie, bo niemal podwójnie, wzrósł też budżet marynarki wojennej, gdy chodzi o jej wydatki nadzwyczajne. O ile bowiem w roku ubiegłym pozycja wydatków nadzwyczajnych marynarki niemieckiej wynosiła 59 miljonów marek, w tym roku przeznaczono na ten cel 108 miljonów marek. I znowu z różnych źródeł dowiadujemy się, że nadmierny wzrost wydatków w tej pozycji spowodowany został budową nowych okrętów, ulepszeniem stoczni i arsenałów, znacznem udoskonaleniem i uzupełnieniem środków obrony itd.

WYDATKI NA LOTNICTWO WZROSŁY TRZYKROTNIE

Najbardziej jednak zastanawiające są pozycje, dotyczące rozwoju niemieckiego lotnictwa. Zaznaczmy tutaj, że w myśl traktatu wersalskiego, Niemcom nie wolno utrzymywać lotnictwa wojskowego, a jednak i w tej dziedzinie wydatki zostały bardzo poważnie powiększone, przyczem powiększenie ogólnej sumy wynosi około 320 procent. Niemcy wydają bardzo poważne sumy nietylko na wyszkolenie lotnicze, lecz również na obronę powietrzną.

Od ministra Göringa dowiedzieliśmy się w swoim czasie, że lotnictwo swe Niemcy muszą rozwijać w tempie bardzo przyśpieszonem.

Wyszczególnienie różnych pozycyj powyższych nie byłoby całkowite, gdybyśmy jeszcze nie podali, że różne organizacje szturmówek otrzymują w roku bieżącym olbrzymie subwencje w wysokości 250 miljonów marek, czyli ponad pół miljarda złotych. Wszystkie te cyfry, zwłaszcza zestawione z odmową płacenia długów, są o tyle wymowne, że nie wymagają żadnych komentarzy.

Nowa afera szpiegowska

w Paryżu

PARYŻ, 3.5. Władze bezpieczeństwa wpadły tu na trop nowej afery szpiegowskiej, przyczem udało się aresztować jednego z najruchliwszych agentów niemieckich, Kraussa.

Już od lutego władze zwróciły uwagę na pewne ogłoszenia, w których osobnik, ukrywający się pod pseudonimem Tworyt, proponował urzędnikom i oficerom pożyczkę na bardzo dogodnych warunkach. Gdy policja zasięgnęła informacyj, okazało się, że ów Tworyt mieszkał wprawdzie kilka dni w Paryżu, ale później przeniósł się do Amsterdamu i prosił o przekazywanie mu korespondencji pod nowym adresem.

Na skutek takich ogłoszeń do Tworyta zwrócił się z prośbą o pożyczkę pewien oficer francuski. Tworyt zaproponował mu, że wzamian za wręczenie dokumentów, dotyczących pewnego działu obrony państwa, oficer otrzyma znaczną sumę pieniędzy. Oficer ten ostrzegł władze francuskie, które podczas spotkania oficera z Tworytem aresztowały tego ostatniego. Tworyt przyznał się do winy, przyczem okazało się że jego prawdziwe nazwisko brzmi Stanisław Krauss.

Wkrótce po aresztowaniu przewieziono szpiega do Belfortu, wyszło bowiem na jaw, że Krauss niejednokrotnie odwiedzał tę twierdzę i namawiał szereg oficerów do wydawania mu ważnych dokumentów.

8 tys. żydów z Niemiec

ukryło się w Polsce

LONDYN, 3.5. Komitet Doradczy, powołany przez Ligę Narodów dla spraw uchodźców z Niemiec, ogłosił obecnie podczas swych obrad szereg danych, które świadczą, że liczba uchodźców z Niemiec, wynosząca w grudniu 1935 r. 59.500 osób, wzrosła do kwietni ar. b. do 65.200 osób.

Z tej liczby najwięcej żydów ulokowało się we Francji, bo 21.000. W Palestynie osiadło 10.000, Polska zaś wzbogaciła swój i tak nadmiernie rozrośnięty element żydowski o dalszych 8.000.

Anglja grozi Niemcom represjami

w razie niepłacenia długów

LONDYN, 3.5. Rokowania berlińskie w sprawie spłacania pożyczek zagranicznych mają przebieg ujemny, istnieje więc możliwość, że lada chwila zostaną one zerwane.

Gdyby to nastąpiło, rząd angielski wprowadzi natychmiast zarządzenia odwetowe. Importerzy, przywożący towary z Niemiec, musieliby dowieść, że należność za towary wpłacili do stworzonego specjalnie clearing-house'u. Dopiero po takiem zaświadczeniu urzędy celne wydadzą towary. Odbiorcy zaś angielscy będą płacić za te towary niemieckie oficjalnej instytucji angielskiej, która nadwyżkę zużyje dla obsługi angielskich posiadaczy obligacyj pożyczek niemieckich.

Fermenty w St. Zjednoczonych

Spowodu nowej polityki gospodarczej

PARYŻ, 3.5. Donoszą z Waszyngtonu, że wobec licznie zgromadzonych przedstawicieli sfer kupieckich przemówił Harriman, przewodniczący Izby Handlowej, który na wstępie zaznaczył dobroczynny wpływ zarządzeń, zmierzających ku odrodzeniu gospodarczemu kraju. Zaznaczył on jednak, że to wszystko, co zrobiono dotąd w zakresie rolnictwa, nie jest wystarczające.

Jeśli działania rządu w zakresie gospodarczym mają być skuteczne, należy przedewszystkiem ukrócić biurokratyczną kontrolę. Przechodząc do cyfr, Harriman podał, że o ile przed dwoma laty liczba bezrobotnych w St. Zjednoczonych wynosiła 13 miljonów, obecnie nie przekracza 7 miljonów, z której to liczby wyłączyć jeszcze należy 3 miljony bezrobotnych, istniejących nawet w normalnych warunkach gospodarczych. Dochody rolnictwa wynosiły niedawno 10 do 11 miljardów dolarów, lecz w r. 1932 spadły do 5 miljardów. Obecnie podniosły się znowu do 6 — 7 miljardów.

Inny mówca podkreślił, że w oczach ludności amerykańskiej, wynoszącej obecnie 123 miljony, nie jest rzeczą bez znaczenia, jaki ustrój panuje w kraju: indywidualizm, faszyzm, socjalizm czy komunizm. Przedstawiciele niektórych sfer, wchodzący w skład Kongresu St. Zjednoczonych, zaniepokojeni są tendencjami obecnej polityki, a są nawet tacy, którzy zamierzają wytoczyć proces w związku z kodeksem naftowym, który tak gorliwie stosuje Minister Spraw Wewnętrznych. Jest też możliwe wytoczenie dochodzeń w sprawie administracji kredytu rolnego.

Dimitri Mitropoulos

w radjo

Atrakcją dzisiejszego koncertu w Filharmonji, z którego Polskie Radjo, spowodu równoczesnego koncertu europejskiego w Sztokholmie, transmitować będzie o godz. 21.30 tylko część drugą, będzie jeden z najwybitniejszych dyrygentów współczesnych, Grek Dimitri Mitropoulos.

Mitropoulos, uczeń Konserwatorjum ateńskiego, później zaś Gilsóna w Brukseli i Busoniego w Berlinie, należy dziś do czołowych dyrygentów Europy, a jego występy w stolicach Zachodu należą do wydarzeń w świecie muzycznym. Jego sposób dyrygowania jest fascynujący i wykazuje wielką potęgę i indywidualność młodego artysty.

P. Mitropoulos przyjechał do Warszawy z Monte Carlo, gdzie prowadził z niebywałem powodzeniem serję wielkich koncertów.

Zajścia w Łodzi i Łasku

Bójki Polaków z żydami?

Wczoraj w Łodzi doszło zarówno w śródmieściu, jak i na przedmieściach do zajść i starć z ludnością żydowską oraz manifestacyj. Policja aresztowała szereg osób. Urzędowa P. A. T. przypisuje winę tych zajść narodowcom.

W Łasku w woj. łódzkiem również nastąpiło aresztowanie kilku osób. Powodem aresztowania była walka żydów z Polakami, w której wyniku duży tłum ruszył na domy sprawców prowokacji. Obie te wiadomości przynosi agencja urzędowa Bliższych danych brak.

Terorysta w opałach

Na terenie Mokotowa i Belwederu znany był dobrze tamtejszym mieszkańcom Wiktor Wieremiejczyk, który niejednokrotnie dokonywał napadów, używając przy tem broni palnej lub noża. Swego czasu teroryzował on na postoju autobusów międzymiastowych na pl. Unji Lubelskiej właścicieli autobusów i kierowców, żądając od nich okupu. Wreszcie „przyszła kreska na Matyska". Wczoraj Wiermiejczyk został napadnięty przez swych przeciwników i pobity przed domem nr. 16 przy ul. Kwiatowej, gdzie zamieszkuje. Lekarz Pogotowia stwierdził rany tłuczone okolicy prawej skroni, górnej wargi i potłuczenie prawego policzka. Po opatrunku — terorysta pozostał w domu.

Paragraf w Konstytucji Szwajcarskiej

Przeciwko masonerji

Z inicjatywy wielu organizacyj społecznych podjęta została w Szwajcarji energiczna akcja, mająca na celu zakazanie pobytu orgnizacjom masońskim w kraju. M. in. akcja dąży do rewizji art. 56 Konstytucji Szwajcarskiej, który ma brzmieć następująco: „Obywatele mają prawo tworzyć stowarzyszenia, o ile nie mają one na celu i nie wprowadzają w czyn rzeczy niebezpiecznych dla państwa. Jednakże organizacje masońskie, loże masońskie i t. zw. „Old Fellows", towarzystwo filantropijne „Union" oraz organizacje poboczne lub też podobne do wymienionych są zakazane na terenie Szwajcarji. Wszelka działalność, pośrednio lub bezpośrednio złączona z podobnemi stowarzyszeniami cudzoziemskiemi jest również wzbroniona".

Zona amerykańska

i żona europejska

Za usiłowane dwużeństwo odpowiada dziś przed Sądem Okręgowym Marjan Dębiński, lat 22, rzeźnik, zamieszkały na „Zdobyczy Robotniczej". Dębiński przed rokiem przybył z Ameryki, gdzie zostawił żonę. W Warszawie poznał Czesławę Matuszewską i podając się za kawalera, wyłudził od niej 1000 zł., a wreszcie dał na zapowiedzi. Tymczasem jednak o zabiegach Dębińskiego dowiedziała się żona, która z Ameryki dała znać, że Dębiński jest już żonaty. W sprawę wdał się prokurator.

W toku rozprawy jednak wyszło najaw, że oskarżony żadnych pieniędzy od Czesławy Matuszewskiej nie brał, a sama Matuszewska zeznała, że wszystko, co wziął, zwrócił. Okazało się również z zeznań świadków, że Dębiński wcale nie ukrywał swego małżeństwa w Ameryce, a do małżeństwa wprost go zmuszano. W rezultacie sąd nie ustalił żadnej winy ze strony Dębińskiego i go uniewinnił.

„Homo homini non est lupus"

twierdzi Roosevelt

WASZYNGTON, 4.5 (PAT). — Przemawiając na dorocznym bankiecie Izby Handlowej Stanów Zjedn., Prezydent Roosevelt oświadczył, iż nadszedł już czas przestać mówić, że człowiek jest dla człowieka wilkiem, i zacząć współpracę nad odbudową gospodarczą i usunięciem niekorzystnych warunków przeszłości.

Naród — mówił Prezydent — nie będzie tolerować tych, którzy wiodą spory i podtrzymują fałszywe obawy. Liczę na lojalność i stałe poparcie Izby Handlowej.

Porozumienie Japonji z Czang-Kai-Szekiem?

Tajemnicze machinacje na temat Azji

PARYŻ, 4.5 (PAT). „L'Oeuvre", omawiając wizytę radcy ambasady sowieckiej, Rosenberga, u min. Barthou, zwraca uwagę na to, że w Paryżu nawiązano przerwane od czasu ustąpienia Paul Boncoura rokowania z Sowietami.

Dziennik podkreśla, że Rosja jest, obok Małej Ententy, jedynym krajem, który ma absolutnie zgodne z Francją interesy, gdyż wszystkie plany polityczne innych ugrupowań są wymierzone w ten czy inny sposób w całość terytorjalną obecnej Rosji.

Jest rzeczą prawdopodobną, że w rozmowie Rosenberga z min. Barthou była poruszona również sprawa proklamowania przez Japonję azjatyckiej doktryny Monroego i stosunek Japonji do bezpieczeństwa światowego.

We francuskich kołach miarodajnych sądzą, że obecnie jest dyskutowany pod auspicjami von Seeckta pewien układ pomiędzy ministrem Hirotą a prezydentem republiki chińskiej, gen. Czang-Kai-Szekiem. Tło tego układu, zmierzającego niewątpliwie do ustalenia supremacji Japonji na kontynencie azjatyckim, jest, oczywiście, nieprzychylne dla Europejczyków w Chinach. Dlatego też europejscy mężowie stanu zaczynają zwracać szczególną uwagę na potajemne porozumienie się niemiecko-japońskie, skierowane przeciwko Rosji.

Zjazd Oficerów Rezerwy

Piotrków, 2 maja

W dniu 5 b. m. odbędzie się w Piotrkowie Zjazd Delegatów Kół Z. O. R. okręgu łódzkiego i obchód dziesięciolecia Koła piotrkowskiego.

W zjeździe mają wziąć udział: wojewoda łódzki, Hauke - Nowak, prezes Gł. Zarządu ZOR, generał R. Górecki oraz D-ca Okr. IV gen. bryg. St. Małachowski.

Pierwszy dzień ma być poświęcony obradom delegatów w sali Rady Miejskiej. W drugim dniu właściwego zjazdu zbiórka i wspólne śniadanie dla uczestników zjazdu wyznaczono na godz. 9-tą r. w gmachu gimnazjum Bol. Chrobrego poczem na program obchodu złoży się nabożeństwo u Fary, zebranie w sali imienia Kilińskiego oraz obiad w parku ks. Poniatowskiego.

Pobicie Polaków w Gdańsku

Znowu sprawa salutowania sztandarów

Wczoraj w Gdańsku w pobliżu gmachu konsulatu gener. Rzplitej przy ul. Neugarten z maszerującego ulicą oddziału szturmówki narodowo - socjalistycznej wybiegło kilku szturmowców, wśród nich dowódca oddziału, bijąc brutalnie przechodzącego Polaka, Bronisława Weynę, pracownika firmy „Paged" za niesalutowanie sztandaru oddziału. Również za niepodniesienie ręki znieważony został czynnie polski urzędnik celny Rafał Sławoszewski. Pozatem miało mieć miejsce jeszcze kilka wypadków pobicia Polaków, których dotychczas nie można było dokładnie sprawdzić.

Trocki pozostanie

we Francji?

PARYŻ, 3.5. Ponieważ dotychczasowe starania Trockiego o prawo azylu nie dały pozytywnych wyników, rząd francuski zamierza podobno pozwolić Trockiemu na pozostanie we Francji z warunkiem, że jego miejsce zamieszkania znajdować się będzie o 300 kilometrów od Paryża i że władze bezpieczeństwa pilnie czuwać będą nad jego działalnością.

Trąba powietrzna

w zachodnich Niemczech

BERLIN, 3.5. Nad środkową Nadrenją przeszła trąba powietrzna, wyrządzając olbrzymie szkody. W miejscowości Unkel wichura zerwała 50 dachów, wyrwała z korzeniami setki drzew, niszcząc doszczętnie sady i pola. Kilka holowników na Renie siła wiatru wyrzuciła na brzeg.

Nowy rekord lotniczy

Francuza

PARYŻ, 3.5. Na samolocie „Caudron", lotnik Delmotte pobił rekord szybkości, lecąc z przeciętną szybkością 345 kilometrów 622 metrów na godzinę. Rekord poprzedni zdobyty był przez lotnika St. Zjednoczonych, Milesa, którego szybkość wynosiła 336,5 kilometra na godzinę.

Rozruchy w Arabji

LONDYN, 3.5. Do Kairu nadeszła wiadomość, że w Yemenie wybuchła rewolucja. Rewolta rozpoczęła się w wojsku, które wypowiedziało się przeciwko następcy tronu, wobec czego zmuszony on został do ucieczki. Rozruchy wyzyskał Ibn Saud, którego armja znajduje się w drodze do Yemenu.

Wojska zrewoltowanego kraju cofają się szybko przed wkraczającą armją Ibn Sauda. Do zbuntowanego kraju zmierza z Adenu angielski okręt wojenny. Liczne składy bram i amunicji oraz magazyny celne zostały zniszczone przez zbuntowanych.

Niemcy bronią się

Przed inflacją

BERLIN, 3.5. W przeznaczonym dla prasy amerykańskiej wywiadzie minister gospodarki Niemiec, Schmitt, oświadczył, iż Rzeszy nie grozi inflacja, przed którą zresztą całe Niemcy bronią się zaciekle.

Gdy jeden z dziennikarzy zapytał, czy akcja walki z bezrobociem może być nadal finansowana z funduszów publicznych bez narażenia równowagi finansowej Schmitt odpowiedział, że depresja gospodarcza w Niemczech mogłaby ustąpić, gdyby usunięto następstwa traktatów pokojowych i włączono Niemcy do gospodarki światowej.

Białystok walczy o swą polskość

Wpływy żydowskie i bezbożnicze

(Kor. własna ABC)

Białystok, 3 maja.

Walka o naukę religji

Białostocki inspektor szkolny oficjalnie zawiadomił Kurję Metropolitarną w Wilnie o swem zarządzeniu, zabraniającem wykładania religji, ks. proboszczowi M. Małynicz - Malickiemu. W odpowiedzi na taką decyzję Kurja Metropolitarna wileńska nadesłała list treści następującej.

„Na pismo WPana Inspektora z dnia 3.4. r. b. nr. 1477/34 kurja najuprzejmiej powiadamia, iż nie może przyjąć do wiadomości zarządzenia dymisji ks. Myłyniczowi-Malickiemu w sprawie nauczania przezeń religji w szkole powsz. w Jasionówce, wyrok bowiem sądu nie pozbawił ks. Małynicza - Malickiego jurysdykcji i obowiązków duszpasterskich w stosunku do dziatwy szkolnej, należącej do jego parafji. P. Jan Maczulski, katecheta ma misję kanoniczną tylko do tej grupy dziatwy i tych oddziałów w szkole, które nie były objęte przez miejscowego proboszcza, nauczanie bowiem religji w tych oddziałach ściśle się łączy z duszpasterstwem. W myśl powyższych p. Jan Maczulski nie może prowadzić nauki religji w tych oddziałach, w których dotąd nauczał religji ks. Małynicz jako proboszcz miejscowy, gdyż nie posiada do tego misji kanonicznej".

Sprawa ks. Zamejcia

Dnia 18 kwietnia b. r. w Sądzie Gródzkim w Białystoku odbyła się rozprawa niezwykle ciekawa. Oskarżony jest ks. Jerzy Zamejć, dziekan Knyszyński, za to, że w dniu 3 maja 1933 roku w okolicznościowem swem przemówieniu miał znieważyć urząd przysposobienia wojskowego, oraz instruktora plut. Dunajskiego, który rzekomo wskutek tego popełnił samobójstwo. Świadkowie oskarżenia i obrony stwierdzili, że ks. dziekan Zamejć w przemówieniu swem urzędu przysposobienia wojskowego nietylko, że nie zniważył, lecz pochwalił i nikogo nie nazywał ani bandytami, ani bezbożnikami, a o plut. Dunajskim nie było żadnej wzmianki. Ponadto wyjaśniło się, że przyczyną samobójstwa plut. Dunajskiego była jego depresja duchowa spowodowana poważną chorobą i odmową pożyczki na cel leczenia.

Sąd po wysłuchaniu oskarżającego przemówienia prokuratora, oraz rzeczowej i dosyć ostrej repliki oskarżonego, ogłoszenie wyroku w tej sprawie odroczył do 30 kwietnia b. r.

30 kwietnia o ogdzinie 12-tej sąd ogłosił, że decyzji w tej sprawie jeszcze nie powziął, że sprawę odracza, celem dodatkowego zbadania świadków.

Wobec powyższego przebiegu sprawy i trudności w jakich znalazł się sąd, nasuwają się pytania:

a) Jaki cel był wprowadzenia w błąd agencji telegr. „Iskra", która ogłosiła w prasie, że ks. Jerzy Zamejć lżył strzelców i plut. Dunajskiego słowami „bandyci bezbożnicy"?

b) Jaki cel miała redakcja białostockiego „Echa", która w dniu 20 kwietnia b. r. zaraz po rozprawie sądowej podała oszczerczą wiadomość, że ks. Jerzy Zamejć sądzony jest za to, że plut. Dunajskiego nazwał „bandytą w mundurze"? gdy na rozprawie świadkowie temu zaprzeczyli i nawet akt oskarżenia tego zarzutu nie stawił.

c) Jaki cel mieli ci, którzy tę sprawę doprowadzili do sądu?

d) Komu to przyniesie pożytek i kto z tego skorzysta?

Białystok, 2 maja.

O jedną listę polską

W obliczu wyborów do białostockiej Rady Miejskiej, społeczeństwo interesuje się szczególnie w chwili obecnej przyszłym składem miejscowego samorządu. Białystok ma specjalną strukturę etniczną i w poprzedniej radzie żydzi mieli większość. Obecnie zarysowało się dążenie do zorganizowania jednej listy polskiej, onegdaj Chrześcijańsko - Narodowy Komitet wydał odezwę o treści następującej:

„Rodacy! Wkrótce mieszkańcy m. Białegostoku staną do urn wyborczych, by swemi głosami powołać do życia nową Radę Miejską. Rada ta, aby być godną reprezentantką polskiego miasta i zapewnić pożytek jego mieszkańcom, gospodarzom kraju - Polakom, winna składać się w znacznej większości z ludzi znanych, wyznających szczerze zasady chrześcijańskie i narodowo usposobionych, a przytem dzielnych, energicznych, sumiennych, znających się na pracy społecznej i posiadających duże doświadczenie życiowe.

Aby odpowiedzieć zamierzonym zadaniom, organizacje społeczne i zawodowe stojące na gruncie chrześcijańskim i narodowym wyłoniły w grudniu ub. r. Kimitet wyborczy pod nazwą: Chrześcijańsko-Narodowe Zjednoczenie Gospodarcze, którego zadaniem jest zjednoczenie wszystkich obywateli chrześcijan m. Białegostoku w związku z akcją wyborczą do Rady Miejskiej.

Zasadniczem zadaniem każdej rady miejskiej jest praca nad gospodarczym rozwojem miasta oraz dążenia do zaspakajania potrzeb kulturalnych i oświatowych ludności miejskiej oraz wynalezienie środków na zaspakajanie tych potrzeb.

Nam, jako przedstawicielom obywateli - chrześcijan, narzuca się pytanie, kto i w jakiej mierze korzystać będzie z wyniku tej pracy? Odpowiedź na to może być tylko jedna: W Państwie Polskiem, które jest oparte na zasadach chrześcijańskich, pierwszeństwo z korzystania przy zaspakajaniu tych potrzeb winno być udziałem ludności polskiej - chrześcijańskiej, jako obywateli - gospodarzy własnego Państwa, co może się tylko w tym wypadku otrzymać, gdy posiadać będziemy znaczną większość przedstawicieli chrześcijańskich i narodowych.

Rodacy! Nie głosimy więc wam haseł demagogicznych, jak zwalnianie od podatków, rozbudowanie świadczeń socjalnych i t. p., których osiągnięcie zapewniają inni przy pomocy tej części ludności, którą od zmartwychwstania Polski, a nawet jeszcze przedtem jawnie i czynnie nas zwalcza, lecz stajemy do pracy z hasłami zapewnienia całej ludności chrześcijańskiej jaknajwydatniejszego zaspakajania najpilniejszych i najbardziej odczuwanych jej potrzeb, wychodząc przytem z założenia, że teren samorządu winien być wyzyskany dla odżydzenia życia publicznego w Polsce.

Komitet wyborczy Chrześcijańsko - Narodowe Zjednoczenie Gosp., aby sprostać włożonym nań obowiązkom, ułoży listy wyborcze tak, aby kandydaci na radnych zapewniali bezwzględnie realizowanie podjętych zadań i aby reprezentowali cały Białystok, tak centrum miasta, jak i przedmieścia, których zaniedbanie odtychczasowe, leży bardzo na sercu Zjednoczenia.

Od was więc, Rodacy zależy, by hasła nasze zostały urzeczywistnione. Jeżeli ławą pójdziecie do urn wyborczych i głosować będziecie pod kierunkiem Komitetu Wyborczego Narodowego Zjednoczenia Gospodarczego, na listy przezeń wskazane, to bezwarunkowo zdobędziecie większość w przyszłej radzie miejskiej, która godnie reprezentować będzie Wasze interesy i uzdrowi gospodarkę w samorządzie".

4.V.1934.

Nieufność

Wśród bardzo licznych głosów francuskich o Polsce w związku z odwiedzinami p. Barthou z szczególną uwagą przeczyta się niewątpliwie rzecz jen. Niessel'a o Polsce i pokoju świata, ogłoszoną w ostatnim zeszycie Revue des Deux Mondes z 1-go maja r. b.

Jen. Niessel, który był w Polsce na czele wojskowej misji francuskiej w okresie bardzo żywej jej działalności, od października 1920 do grudnia 1921, a zarówno przedtem jak potem zajmował wysokie stanowiska w wojsku francuskiem, w ostatnich zaś latach był bardzo czynny, m. in. na łamach Figaro, jako pisarz wojskowo-polityczny, pisze o sprawach polskich z gruntowną znajomością i ze spojrzeniem na szeroki widnokrąg.

Na tle, w którem rysuje się przebieg sprawy polskiej w czasie wojny i tuż po niej, jakoteż ogólna budowa wskrzeszonego państwa z uwzględnieniem mniejszości i zwróceniem uwagi na odrębny wygląd sprawy żydowskiej u nas, wysuwa jednak jen. Niessel na czoło stosunki niemiecko-polskie, które zna dobrze nietylko od strony polskiej, ale także od niemieckiej:

— Zachłanność Niemiec w czasie wojny pożądała przeważnej części doliny Wisły, Kurlandji i Liwonji, gdzie baronowie bałtyccy dawali poważne oparcie, a sięgała również po Litwę i Finlandję... Aż do ostatnich czasów Niemcy we wszystkich stosunkach z Polską okazywali nieżyczliwość i kłótliwość... Obecnie doszło między Rzeszą i Polską do umów politycznych i gospodarczych, ale dopiero przyszłość pouczy, czy jest w tem coś więcej niż gra na modłę Stresemann'a, dla zabezpieczenia sobie tyłów w chwili, gdy bezpośrednie ich wysiłki skierowane są na Anschluss Austrji...

Już przed wojną jeden z dokumentów niemieckich mówił: Obszary, które my chcemy zachować w posiadaniu, odcinają Polskę beznadziejnie od morza, a państwo polskie mogłoby istnieć tylko na gruzach Pruso-Niemiec... Dlatego Polska, jak Francja, jest wrogiem odwiecznym, Erbfeind... Roszczenia niemieckie do Pomorza polskiego odłożono narazie na przyszłość, w układach polsko-niemieckich, ale rzecz w tem, czy we właściwej chwili nie okażą się te układy świstkiem papieru, choć roszczenia te nie są uzasadnione ani historycznie, ani narodowościowo, ani gospodarczo, jak to niedawno w amerykańskiem piśmie Foreign Affairs świetnie wykazał Paderewski...

Zatarg zbrojny o Pomorze napewno nie pozostałby w tem jednem miejscu, lecz rozszerzyłby się na całą Europę. Niechaj o tem pamiętają politycy krótkiego wzroku i małych rachub. Nie zwiodą nas łagodne mowy Hitlera i p. von-Papen'a, które nie zagłuszą licznych oświadczeń o konieczności odzyskania granic rasy niemieckiej... Najlepszym sposobem uchylenia wojny jest wpojenie w Niemcy, które poszłyby na nią w razie pewności powodzenia, przekonania, że spotkają się z bezwzględnem i siłą popartem: nie!

Pisząc to, jen. Niessel nie mógł jeszcze znać ani odmowy ze strony Niemiec poręczenia nienaruszalności Państw Bałtyckich ani mowy p. Alfreda Rosenberga, wygłoszonej 29-go ub. m. na starym zamku w Malborgu, który myślą przewodnią było wskrzeszenie w życiu niemieckiem ducha Zakonu Krzyżackiego i przejęcie, jako jego spuścizny, wielkiej myśli Drang nad Osten.

Wiele, bardzo wiele, możemy w Polsce zrozumieć, mówiąc sobie niejako:

— Wszystkim się zdawało, że Hitler wciąż gra jeszcze, a to echo grało.

Ale te hasła wschodnie Trzeciej Rzeszy zgoła nie brzmią martwo. Krąży w nich krew i bije w nich serce wielkiego ruchu Hitler'a. Zdobycie nowych przestrzeni na wschodzie Europy jest w nim pędem do życia.

Czy w Niemczech mógłby ktokolwiek, uczciwie myślący, dziwić się, że gdy róg niemiecki dmie na wschód, wytężamy słuch i skupiamy uwagę?

Stanisław Stroński.

50-letni jubileusz

OO Zmartwychwstańców

W roku nadchodzącym upłynie 100 lat od tej chwili, kiedy to Adam Mickiewicz, na emigracji w Paryżu w r. 1835, odezwał się do swych przyjaciół: „Niema dla nas innego ratunku: trzeba nowego zakonu! Ale: kto go założy? Trzeba na to Świętego! — Ja? ja za pyszny. Ty? (zwracając się do Cezara Platera), ty zanadto arystokratą. — Ty? (do Bohdana Zaleskiego), ty zanadto demokratą. — Jański założy!" Jański jął się też zakładania, ale zmarł przedwcześnie (w 33 roku życia) jako świecki. Faktycznymi założycielami zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców stali się: ks. Piotr Semenenko i ks. Hieronim Kajsiewicz.

Zawiązkiem Zgromadzenia był mały domek przy ul. Notre Dame de Champs w Paryżu, w którym w r. 1836 Semenenko, Kajsiewicz i Jański rozpoczęli wspólne życie (pod przewodnictwem Jańskiego i stałą opieką Mickiewicza).

Dziś posiada zgromadzenie Księży Zmartwychwstańców 35 domów. Z tego przypada w Europie na Polskę 6, na Włochy 4, na Bułgarję 2, na Wiedeń 2, za oceanem zaś: na Stany Zjednoczone 11, na Kanadę 9. Wśród tego ma Zgromadzenie cztery alumnaty (seminarja): w Rzymie, we Lwowie, w St. Louis w Stanach Zjednoczonych i w London w Kanadzie, b) ośmnaście parafij, c) trzy misje i pięć gimnazjów.

Rozłam w różnych kierunkach

Skutki „posadowego" charakteru „Legjonu Młodych"

Rozłam i fermenty w „Legjonie Młodych" dość żywo zainteresowały opinję publiczną w Polsce. Początkowo trudno się było zorjentować w rozmiarach i charakterze rozłamu. Obecnie pewne rzeczy zaczynają się klarować.

„Legjon Młodych" został powołany do życia przed czterema laty przez grupę pułkownikowską sanacji, drogą rozłamu z lewicowo - sanacyjnego „Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej". Początkowo głównemi jego działaczami byli Zbigniew Zapasiewicz i Wacław Zagórski. Oni to właśnie wraz z grupą młodszych kolegów stanowią rządzący dotąd ośrodek w „Legjonie", którego wyrazem jawnym jest Komenda Główna, a tajnym, organizacja „Alfa". Grupa ta jest z jednej strony najbardziej radykalna społecznie, z drugiej zaś składając się z najstarszych działaczy wśród młodych sanatorów, posiada sporo tendencyj do pewnej samodzielności.

Rozłamowcy nie stanowią jednej grupy, lecz kilka najrozmaitszych. Legjon Młodych był organizacją, która szybko wchłaniała w siebie dużą ilość ludzi bez wyboru, zgłaszających się przeważnie dla względów czysto oportunistycznych. To też przy niesharmonizowaniu wewnętrznem wybuch fermentu w jednem miejscu powodował wybuchy najrozmaitszych innych fermentów, na innej podstawie opartych, w różnych środowiskach. Jedna z przyczyn fermentu, to kwestja stosunku do kościoła katolickiego. Wywołała ona niezadowolenie zwłaszcza w środowiskach akademickich, w których jest największa ilość wierzących katolików. Druga przyczyna jeszcze jaskrawsza, to niewyraźne stanowisko w kwestji żydowskiej, podczas, kiedy doły, zwłaszcza na prowincji parły do wyraźnego programu antysemickiego. Charakterystyczna rzecz, że jednym z głównych zarzutów opozycji warszawskiej, było rzekomo żydowskie pochodzenie Komendanta Głównego Zapasiewicza.

Ostatecznie w Warszawie poszło o świętowanie 1 Maja. Komenda Główna postanowiła obchodzić uroczyście święto socjalistyczne i wydała odezwę treści następującej:

„Niech żyje wódz proletarjatu polskiego Józef Piłsudski!

Cześć bojownikom o niepodległość!

Cześć rewolucjonistom z 1905 roku!

Cześć legjonistom i peowiakom — bojownikom o niepodległą Polskę proletarjacką!

Niech żyje świadomy, wyzwolony proletarjat polski!

Niech żyje tężyzna moralna narodu polskiego!

Człowiek pracy i żołnierz są elitą narodu!

Praca dla ogółu jest jedynem tworzywem przyszłej Polski!

Precz z nieprawością i niesprawiedliwością!

Niech żyje potężne i sprawiedliwe państwo zorganizowanej pracy!

Przez zmianę ustroju do wielkiej Polski!

Przez gospodarkę planową do potęgi państwa!

Precz z ustrojem kapitalistycznym!

Żądamy upaństwowienia przemysłu!

Żądamy wywłaszczenia obszarniczej własności ziemskiej!

Żądamy równego startu życiowego dla wszystkich przez gruntowną zmianę prawa spadkowego!

Precz z agenturami obcemi w państwie polskiem!

Precz z serwilizmem wobec obcych potęg!

Precz z kominternem!

Precz z II międzynarodówką!

Precz z agentami czarnej międzynarodówki!

Żądamy rozdziału Kościoła od państwa!

Precz z lewiatanem i organizacjami zachowawczemi!

Żądamy cofnięcia ustaw antyrobotniczych!

Precz z faszyzmem i hitleryzmem!

Precz z polskim hitleryzmem t. zw. Obozu Narodowo - Radykalnego!

Jak się zdaje w rezultacie wyłonią się z obecnego „Legjonu" 3 nowe grupy: jedna z nich to grupa akademicka lwowska, której przywódca ogłosił niedawno w organie młodzieży narodowo - radykalnej cytowany przez nas później artykuł, druga to grupa antysemicka i częściowo katolicka, ale jednocześnie dość lojalna w stosunku do sanacji, która obejmie warszawskie środowisko akademickie, oraz komendy w Zagłębiu, Kielcach i Nowogródku. Wreszcie trzecia grupa, która ma podobno nosić dość dziwną nazwę „Korpusu Lechitów", ma być mniej radykalna społecznie, pozytywnie ustosunkowana do kościoła, ale nie antysemicka. Grupę tę organizuje b. redaktor „Polski Zbrojnej", Władysław Ludwik Evert, założyciel niegdyś półtajnego „Zakonu Młodej Polski".

Tow. Rzemieślników

w Piotrkowie

W niedzielę ubiegłą odbyło się w Piotrkowie jedno z tych zebrań, na których po przez gęstą atmosferę, opanowywującego życie społeczne ucisku i zgnębienia przebija się od czasu do czasu głos istotnej opinji niezależnie myślącego społeczeństwa.

Taki wyraz świadomości swej sytuacji i zdrowego dążenia do przeciwstawienia się grożącym niebezpieczeństwom dało zebranie doroczne T-wa Rzemieślniczego.

Przewodniczył zebraniu p. Kubiński. Po wysłuchaniu zwykłych dorocznych sprawozdań Zarządu i wyjaśnień w sprawie finansowego stanu instytucji, złożonych przez czł. zarządu p. Wesołowskiego oraz sprawozdań z działalności Bursy Rzemieślniczej i stale rozwijających się wśród młodzieży rzemieślniczej drużyn harcerskich, odczytanych przez opiekuna tego działu akcji T-wa, czł. Z-u p. Wersa wywiązała się dyskusja.

Jednym z najpoważniejszych przedstawicieli rzemiosła miejscowego poruszył sprawę postępującego z każdym dniem upadku tej gałęzi jego życia gospodarczego. Na podłożu ogólno kryzysowego wyczerpania ekonomicznego spotyka się rzemiosło z kursem polityki zmierzającej do zetatyzowania wszelkiej jego organizacji, do ubezwładnienia posiadanych już ognisk samoobrony o wyrobionej tradycji i zaufaniu.

Zamknięcie Centralnego T-wa Rzemieślniczego, uniemożliwiające zbiorową akcję samopomocy rozsypanym po kraju stowarzyszeniom rzemieślniczym, koronuje system traktowania spraw rzemiosła.

Pogłębił temat następny mówca zwracając m. in. uwagę na wyjątkowo trudną sytuację cechów chrześcijańskich.

W zakończeniu mówca postawił wniosek uchwalenia rezolucji, wyrażającej gorącą wdzięczność i uznanie działaczom cechowym, organizatorom i kierownikom organizacyj rzemiosła polskiego, a zarazem wyrażającą ubolewanie spowodu likwidacji Centralnego T-wa Rzemieślniczego.

Wniosek poparła burza oklasków, przeciw niemu zaoponował jedynie, zasiadający w prezydjum, gorliwy sanator, p. Karbowski, motywując sprzeciw swój przekonaniem, że czynniki decydujące w sprawie likwidacji C. T. Rz. niewątpliwie miały uzasadnione powody do wydania takiego zarządzenia i powodowały się względami na dobro państwa; a więc i rzemiosła. Gdyby ten niedopuszczalny wniosek został przyjęty, p. K. byłby zmuszony opuścić zebranie.

Gdy następnie prezydjum poddało wniosek pod głosowanie przez podniesienie rąk, podniosła się na sali przeciw rezolucji jedna tylko ręka — pana Karbowskiego.

Uchwalenie rezolucji przyjęto oklaskami, zaś niefortunny oponent, zgodnie z zapowiedzią, manifestacyjnie opuścił salę obrad.

Budżet na rok 1934/35 w sumie 5070 zł. uchwalono.

Przegląd prasy

Naród-wojsko

W dzisiejszym numerze „Sztafety" drukuje artykuł pod podanym przez nas w nagłówku tytułem pułkownik Franciszek A. Arciszewski:

„Między żołnierzem rezerwy — tym młodym cywilem, a wrazie wojny wykonawcą z bagnetem w ręku — a żołnierzem zawodowym — tym kierownikiem n. p. pułkownikiem lub generałem musi być najściślejsze duchowe zrozumienie. Starszy pan musi mieć zawsze młodą duszę, inaczej nie będzie dobrym dowódcą. Bo obowiązkiem każdego dowódcy w czasie walki, jest wymagać największego wysiłku od swoich podwładnych, aby móc przeciwnika zaskoczyć i zniszczyć; a gdy dowódca przestaje wyczuwać do jakiego wysiłku fizycznego lub duchowego jego podwładni są zdolni, może żądać za mało, albo za dużo i przegrywa, a przegrana dowódcy wyraża się w ilości poległych — podwładnych. Wzajemne zrozumienie między żołnierzem zawodowym — kierownikiem — a żołnierzem rezerwy — wykonawcą — musi więc być najściślejsze — zupełne.

A to nie jest dziś wcale łatwe do osiągnięcia; znacznie trudniej niż dawniej, n. p. kilkaset lat temu. Dawniej, za czasów żołnierzy najemnych lub czasów wojsk stałych tak kierownik jak i wykonawca byli zawodowcami, mieli więc dużo czasu aby się zżyć. Dziś zaś bezpośrednia współpraca ich ogranicza się do kilkunastu miesięcy, a potem — po długiej czasem przerwie, następuje walka ramię przy ramieniu. Wzajemne zrozumienie, które dawniej polegało na zrozumieniu generała z szeregowcem, polega dziś na wzajemnem zrozumieniu generałów z narodem. To jest jedna z ważniejszych różnic między dawnem „wojskiem Księcia - pana" lub „wojskiem rządowem", a dzisiejszem wojskiem „narodowem".

Omawiając rozwój powszechnej służby wojskowej autor pisze:

„Jesteśmy już prawie tak daleko... jak byli Rzymianie około 200 lat przed Chr., to jest w czasie największego rozwoju sztuki wojennej, jaki kiedykolwiek istniał. Dziś najwyraźniej widać realizację tej myśli w Niemczech i w Rosji — sąsiadów naszych. Niemcy, zmuszeni Traktatem Wersalskim do ograniczenia ilości wojska stałego, rozpoczęli szkolenie w rzemiośle wojskowem najszerszych mas swojej ludności w różnych związkach półwojskowych, a obecnie powiększają — nie pytając nikogo o pozwolenie — nietylko ilość wojska stałego, ale wprowadzają też, najszerzej pojęty, obowiązek przysposobienia wojskowego całego narodu. Kanclerz Hitler ostatnio już jawnie propaguje realizację hasła „naród pod bronią w czasie pokoju".

Tembardziej więc, my, Polacy, musimy się przygotować do powszechności obowiązku walki czynnej — powszechności obowiązku krwi — wszystkich Polaków na wypadek wojny. W czasie przyszłej wojny nie wystarczy nam hasło „naród pod bronią" tak realizowane, jak widzieliśmy je uskutecznione w latach 1914 — 1918 przez zaborców. Im wystarczyło wyekwipowanie jaknajwiększej ilości zdolnych do noszenia broni i wysłanie ich na cudze terytorjum do walki zaczepnej. Napastnik nie może zrobić więcej. Nie może on z całą swoją ludnością przyjść do nas, musi wielką część jej zostawić w domach, przy warsztatach pracy, na roli i w przemyśle wojennym. Obrońca zaś, będąc u siebie, może wziąć udział w walce razem z całym narodem. Mogą naprawdę wszyscy walczyć o każde swoje zabudowanie, o każdą piędź ziemi".

Artykuł kończy się słowami:

„Wojsko to my! Wszyscy! Cały naród! Młodzi w pierwszym szeregu!

Musimy być narodem żołnierzy! Nasze położenie geograficzne tego wymaga!

Oto pogląd z którego wynikają poważne postulaty organizacyjne dla całego Narodu Polskiego już w czasie pokoju. Muszą one swój wyraz znaleźć w całej administracji i działalności politycznej Państwa Polskiego i w wychowaniu młodych pokoleń".

W dniu Święta Narodowego

Podniosłe uroczystości w stolicy i na prowincji

W dniu wczorajszego święta narodowego, stolica przybrała uroczysty wygląd. Jeszcze w środę wieczór iluminacja wielu gmachów i instytucyj, barwny pochód młodzieży akademickiej, cechów, związków, organizacyj oraz capstrzyk wojskowy, nadały Warszawie charakter święta. Dorocznym zwyczajem, odbyły się wczoraj dwa podniosłe nabożeństwa. W katedrze św. Jana dla sfer urzędowych oraz dla studentów w ruinach kapliczki Opatrzności w Ogrodzie Botanicznym.

MSZA AKADEMICKA

Ta ostatnia ma swoją piękną tradycję. Jeszcze bowiem w czasach białego teroru, gdy za wszelkiego rodzaju manifestacje narodowe zsyłano na Sybir „w drodze administracyjnej", patrjotyczna Warszawa w dnu 3 maja ograniczała się do... skromnych bukiecików fjołków, które rzucano na ruinę rozpoczętej niegdyś budowy kościoła Opatrzności. Ruina ta bowiem przypominała zawsze ślub narodowy, uczyniony w dn. 3 maja 1793 r., kiedy to zostało postanowione wybudowanie w stolicy świątyni Opatrzności. Na tych więc ruinach wczoraj odprawił tradycyjną Mszę ks. prof. Kwiatkowski.

Po obu stronach ołtarza stanęły poczty sztandarowe korporacyj akademickich starszych, młodszych i i najmłodszych, stowarzyszenia akademickie, a więc Bratnie Pomoce, Juventus Christiana, harcerze, tłumnie również na to nabożeństwo przybyła publiczność. Krótkie okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prof. Obertyński, przypominając o niespełnionym ślubie narodu polskiego. Na zakończenie młodzież odśpiewała „Boże coś Polskę...", poczem opuściła Ogród i przeszła pochodem przez miasto.

W KATEDRZE

Równie podniosły charakter miała Msza w Katedrze św. Jana, gdzie na czele pocztów sztandarowych, organizacyj, stowarzyszeń i związków stanęli przed wszystkimi nieliczni już dziś weterani 1863 r. Po zakończeniu Mszy św. J. E. ks. kard. Kakowski zaintonował „Boże coś Polskę...", poczem obecny na Mszy Prezydent w otoczeniu świty, wraz z premjerem, rządem i przedstawicielami korpusu dyplomatycznego i generalicją odjechał na plac Piłsudskiego, gdzie odbyła się rewja wojskowa

REWJA

Defiladę w tym roku otworzyła Szkoła Podchorążych Inżynierji i Podchorążych Sanitarnych. Za niemi oddziały 21 p. p., 30 p. Strz. Kaniowskich, 36 p. p. z własnemi formacjami karabinów maszynowych, 32 p. art. lek., baterja 1-go d. a. k. im. gen. Józefa Bema na pięknych koniach oraz oddział 1 p. art. przeciwlotn. na samochodach z niewielkiemi armatkami o długich lufach, wycelowanych pionowo, wreszcie szwadron 1 p. szwoleżerów, oddział pionierów, poczem defiladę zamknął oddział wojsk pancernych.

Przemaszerowały jeszcze oddziały policyjne piesze i konne, kompanja straży celnej, przysposobienie wojskowe szkół, wojskowe przysposobienie kolejarzy, Związku Rezerwistów, tramwajarzy, pocztowców, Związku Młodych Pionierów, a wreszcie kobiet. Osobne oddziały tworzyli harcerze. Rewję zakończyły oddziały Czerwonego Krzyża i LOPP. Na samochodach ciężarowych, przybrani w stroje przeciwiperytowe, w maskach i kapturach na głowie, przejechali członkowie drużyn ratowniczych przeciwgazowych.

NA „DAR NARODOWY"

Komitet Obywatelski Daru 3 Maja urządził wczoraj akademję w sali Rady Miejskiej. Salę wypełniły poczty sztandarowe, delegacje młodzieży szkół średnich męskich i żeńskich, organizacje związków i stowarzyszeń stołecznych oraz publiczność. Akademję zagaił przewodniczący Komitetu, dyr. Miklaszewski, poczem przemówił wiceprezydent miasta, Jan Pohoski, o znaczeniu pamiętnego aktu konstytucji. Pozatem przemawiali prof. J. K. Morawski oraz dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej, p. Józef Stemler, który mówił o działalności i celach tej organizacji.

W części koncertowej akademji wzięła udział orkiestra amatorska miejskich zakładów wodociągowych oraz chór Cecyljański.

Przez cały dzień na ulicach Warszawy trwała kwesta na Dar Narodowy 3 Maja. Z przyjemnością zaznaczamy, że w tym roku na ulicach miasta widziało się mniejszy procent ludzi, którzy wykręcali się od drobnej ofiary na szkolnictwo Macierzy. Kwestowały związki, organizacje, Koło Młodych P. M. S., harcerze, „Sokół" i kluby towarzyskie. Popołudniu niebywałą frekwencją cieszyła się zabawa ludowa, zorganizowana przez Koło Młodych Macierzy Szkolnej w parku Paderewskiego.

NA PROWINCJI

3 Maja na prowincji odbył się równie uroczyście we wszystkich miastach wojewódzkich, a nawet powiatowych. W Krakowie uroczystości, uczczone tradycyjnemi dźwiękami „Zygmunta", z tradycyjną Mszą na Wawelu, wypadły niemniej imponująco, niż uroczystości warszawskie.

Lwów, miasto Orląt, urządziło akademję w teatrze, na którą złożyły się przemówienia i piękne produkcje miejscowych sił artystycznych. Bielsko i Biała obchodziły wczorajsze święto wspólnie. Dziesięciotysięczny pochód, który uformował się w Bielsku po Mszy św. polowej, ruszył do Białej. Również podniośle odbył się pochód w Katowicach, gdzie wzięło udział około 15.000 osób. Tak samo manifestowano w Sosnowcu, Wilnie, Kielcach, Lublinie, Rabce, w wielu miastach i miasteczkach, przyczem zaznaczyć tu należy, że kwestowano wszędzie albo na Macierz Szkolną, albo na Towarzystwo Szkół Ludowych.

60 terorystów przed sądem

6 oskarżonych skazano po 3 miesiące aresztu

BIAŁYSTOK, 4.5 (tel. wł.). Sąd Grodzki w Sokółce, na sesji wyjazdowej w Szudziłowie rozpatrywał sprawę przeciwko bandzie terorystów, składającej się z 60 osób. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, iż 16 grudnia ub. r. wpadli do terpentyniarni państwowej w Łaźnisku koło Sokółki, gdzie steroryzowali uchylających się od strajku pracujących tam robotników. Teroryści dotkliwie pobili kilku i połamali narzędzia pracy.

Sąd, po zbadaniu stu świadków, wydał następujący wyrok: Władysław Bilkiewicz, Mikołaj Onoszko, Aleksander Harsz, Władysław Makar, Aleksander Zmitruk i Konstanty Dubniewski skazani zostali po 3 miesiące aresztu. Pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni.

Wyroki skazujące

na członków „Czerwonej Siczy"

CZORTKÓW, 4.5. W procesie bandy Czajkowskiego ogłoszony został wyrok. Skazani zostali Piotr Łeś na 13 lat więzienia, Władysław Tyszkowski na 12 lat, Józef Pobihun na 10 lat, Mikołaj Łazarewicz i Hryć Maciborko po 8 lat, Wasyl Papumysz po 2 lata, Piotr Rogożyński 3 lata i Sylwester Bejuk 5 lat. Wszyscy oskarżeni pozbawieni zostali honorowych praw obywatelskich na lat 10.

Wyrok ten jest epilogiem zuchwałej szajki bandyckiej, tak zwanej „czerwonej siczy", bandy założonej przez Czajkowskiego, który sam zginął z rąk policji. Banda ta przez szereg lat grasowała w Małopolsce Wschodniej, teroryzując ludność ciągłemi napadami.

Mordercze strzały wiejskiego rywala

Jeden zabity, jeden ranny

KALISZ, 4. 5. (tel. wł.). We wsi Kuźnia, gm. Chocz, miała miejsce tragedja, zakończona śmiercią starającego się o rękę mieszkanki tejże wsi, Szymczakówny, zamożnej jedynaczki. Starającym się był mieszkaniec wsi Rosochy, 25-letni Władysław Reśliński, mający brata Józefa, który, odwiedzając razem z Władysławem Szymczakównę, bardziej przypadł do serca i gustu dziewczynie.

Stara Szymczakowa, spodziewając się rychłego związku małżeńsikego Władysława Reślińskiego z córką, przepisała na nią część majątku. Wszystko układało się pomyślnie, gdyby nie dzika zazdrość narzeczonego. Dopatrywał się on ostudzenia dlań serca ze strony narzeczonej, a darzenia miłością brata stryjecznego Józefa.

Władysław Reśliński powziął szatański plan zamordowania Józefa. Podpatrzył chwilę, gdy ten ostatni znajdował się w mieszkaniu Szymczakowej i wpadłszy niespodzianie, wydobył błyskawicznym ruchem rewolwer i zasypał strzałami swego rywala. Józef Reśliński padł trupem, a znajdujący się również w zagrodzie Szymczakowej, Piasecki, został postrzelony jednym z pięciu strzałów, skierowanych przez zabójcę w jego stronę.

Zabójcę policja aresztowała i przekazała władzom sądowym w Kaliszu.

Krwawa zabawa i pomsta „mścicieli"

Dwie osoby zmarły wskutek odniesionych ran

BIAŁYSTOK, 4. 5. (tel. wł.). We wsi Zarzyce (pow. bielski) odbywała się zabawa. W pewnej chwili niejaki Józef Surmacz rozbił kijem lampę. W ciemnościach powstał popłoch. Uczestnicy zabawy rzucili się do wyjścia. Podczas paniki padł strzał. Kula rewolwerowa ugodziła niejakiego Jana Putkowskiego w ramię.

Ranny stwierdził, iż strzał spowodował ktoś z rodziny Surmaczów. Wraz z wieloma towarzyszami udał się do zagrody Surmaczów, aby pomścić przelaną krew. Na dziedzińcu znajdował się wówczas ojciec Surmacza. Na widok wzburzonego tłumu, dał kilka strzałów rewolwerowych, których ofiarą padły dwie osoby.

Po tem krwawem zajściu, przybysze pośpiesznie opuścili dziedziniec Surmaczów, pozostawiając na miejscu rannych Jana Bajana i Drabika. Obydwie ofiary w kilka godzin później zmarły wskutek odniesionych ran.

Sprawcę zbrodni oraz jego syna osadzono w więzieniu.

Wielki pożar

w Muszynie

NOWY SĄCZ, 4. 5. — Dnia 1 b. m. wybuchł znaczny pożar w Muszynie. — Najpierw stanęły w ogniu zabudowania Klemensa Homy, znajdujące się za kościołem. Następnie ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania Franciszka Gościńskiego i Jędrzejowskiego, które również doszczętnie spłonęły wraz z całym inwentarzem.

W akcji ratunkowej wzięła udział ochotnicza straż pożarna z Muszyny, oraz z sąsiednich gmin. Policja prowadzi dochodzenia, celem ustalenia przyczyny pożaru. Szkoda jest znaczna.

Najstarsza kopalnia węgla

KATOWICE, 4.3. W b. r. upływa 150 lat od założenia najstarszej kopalni węgla na terenie G. Śląska. Mianowicie w r. 1790 założył ówczesny dyrektor Urzędu Górniczego, hr. Reden, kopalnię „Król" w Król. Hucie, a w roku następnym 1791 kopalnię „Królowa Luiza" w Zaborzu pod Zabrzem. Kopalnia „Król" należy dziś do Skarbofermu i jest własnością rządu polskiego, zaś kopalnia „Królowa Luiza" jest własnością rządu pruskiego.

Sport

Tenis

LEGJA PROWADZI 2:0

Wczoraj, na reprezentacyjnym korcie stołecznej Legji rozpoczęło się trzydniowe spotkanie tenisowe pomiędzy AIK Sztokholm, a warszawską Legją.

Po pierwszym dniu prowadzi Legja 2 : 0.

W pierwszym meczu spotkał się Tłoczyński z Stickhamerem, wygrywając 6:1, 6:0, 6:1. Stickhammer zaprezentował średnią klasę europejską i ani przez chwilę nie był groźny dla Tłoczyńskiego. Szwed wykazał słabą kondycję fizyczną i zgoła przeciętne umiejętności techniczne. Przez cały czas meczu stosował taktykę defensywną, podczas gdy Tłoczyński ani przez chwilę nie wypuszczał inicjatywy ze swoich rąk i całkowicie panował nad sytuacją. Polak znajduje się w bardzo dobrej formie, wygrywając bez trudu.

W drugim meczu Wittmann pokonał reklamowanego Schrödera także bez trudu, w trzech setach, 6:1, 6:1, 6:4. Schröder zawiódł. Jego znakomite zwycięstwa (np. nad Borotrą), odnoszone na kortach krytych, nie dają mu chyba poważniejszych szans na placach ziemnych. Być może. Szwed nie był wczoraj dysponowany, popełnił bowiem zbyt wiele błędów, często pakując piłkę w siatkę.

Wittmann zaprezentował formę bardzo dobrą, grał umiejętnie, plasował celowo i trafnie, przez cały czas gry mając przewagę wyraźną, w swoich rękach skupiając inicjatywę.

L. atletyka

NARODOWY BIEG NAPRZEŁAJ

Wczoraj, w dniu Święta Narodowego, odbył się po raz dziewiąty doroczny tradycyjny „Narodowy Bieg Naprzełaj", rozegrany na stokach Cytadeli, na Żoliborzu. Start i meta biegu znajdowały się koło przystani Wojskowego Klubu Wioślarskiego.

Bieg odbył się na dystansie około 8 klm. Trasa bardzo dobra, z licznemi nierównościami, doskonale odpowiadająca wymaganiom biegu naprzełaj. Zamianę pola Mokotowskiego, na trasę stokami Cytadeli uznać należy na najzupełniej właściwą i celową.

Na starcie stanęło 410 zawodników, 430 zgłoszonych. Bieg ukończyło 350 biegaczy. Reszta została na trasie. Między innymi wycofał się z biegu znany długodystansowiec krakowski, Fjałka.

Wbrew zapowiedziom nie stanął na starcie Kusociński.

Rekordową liczbę zawodników zgłosił Związek Strzelecki, a mianowicie — 180, z czego 80 z prowincji.

W biegu niespodziewanie zwyciężył mało znany zawodnik poznański, Józef Noja (Sokół), w czasie 24 m. 50,6 sek. Tuż za metą Noja padł zemdlony.

Dalsze miejsca zajęli:

Drużynowo pierwsze miejsce zajęła Jagiellonja przed Warszawianką.

REKORD HELJASZA NIE ZOSTANIE UZNANY

W Poznaniu w niedzielę Heljasz na zawodach Warty uzyskał w rzucie dyskiem świetny wynik 47,08 m., który to wynik jest lepszy od oficjalnego rekordu Polski. Wynik ten nie zostanie uznany wobec braku na zawodach przepisowej ilości sędziów.

cjalności wioślarskiej przeprowadzone będą specjalne wykłady. Kandydatów na kurs proponować winny wszystkie kluby i towarzystwa, zrzeszone w PZTW.

Niezależnie od powyższego Komitet Wykonawczy PZTW organizuje kurs instruktorski niższy dla kandydatów z klubów małych, nowych oraz tych, które dotąd korzystały tylko z taboru półwyścigowego. Kurs ten odbędzie się we wrześniu b. r. i trwać będzie dwa tygodnie.

Zakwaterowanie i wyżywienie słuchaczy kursu przewiduje się bezpłatne. Przejazdy kolejowe — ulgowe. Opłata — zł. 10.

Piłka nożna

PORAŻKA POGONI W LILLE 0:1

Lille, (PAT). Pierwszy mecz Pogoni rozegrany w Lille z mistrzem zawodowym Francji Olympique Lillois zakończył się nieznaczną i niezasłużoną porażką Polaków w stosunku 0:1 (0:1).

Piłkarze Pogoni przybyli do Lille po 50-godzinnej podróży i już w 2 i pół godziny po przyjeździe znaleźli się na boisku. Odbiło się to częściowo na drużynie, która była widocznie zmęczona. Pierwsze minuty zapowiadają wysoką porażkę Pogoni. Francuzi mają bardzo dużą przewagę, ale już od 15-ej minuty Pogoń przechodzi do ataku i całkowicie panuje nad sytuacją. Pierwsza bramka decydująca o zwycięstwie Francuzów padła w 7-ej minucie z wypadu Simonyi'ego. W 29-ej minucie Matjas drugi wyrównał, ale sędzia nie uznał prawidłowo zdobytej przez Pogoń bramki. Publiczność polska protestuje. Sędzia jednak swojej decyzji nie zmienił.

W ostatnim kwadransie pierwszej połowy zaznaczyła się przygniatająca przewaga drużyny polskiej, ale jej atak nie umiał swej przewagi wyzyskać cyfrowo.

W drugiej połowie w ataku Pogoni następują zmiany. Na lewym właściwie reprezentacyjny bramkarz Francji Desfosses. U Polaków bardzo dobrze grał Albański, pozatem wyróżnili się Hanin, Wasiewicz i Matjas drugi.

Drużyna polska została owacyjnie przyjęta przez publiczność.

MECZ WARSZAWIANKA — LEGJA PRZEŁOŻONY

Wyznaczony na niedzielę mecz ligowy w Warszawie Warszawianka — Legja, przełożony został na dz. 10 b. m. Odbędzie się o godz. 11.30 na boisku Warszawianki.

CRACOVIA POKONANA PRZEZ GARBARNIĘ

Wczoraj odbył się w Krakowie na boisku Garbarni mecz ligowy pomiędzy krakowskiemi drużynami Garbarnia — Cracovia. Zwyciężyła Garbarnia 4:0 (1:0)

STAN ZAWODÓW O MISTRZOSTWO LIGI

Wczorajsze zawody o mistrzostwo Ligi przyniosły szereg niespodzianek, z których największą było zwycięstwo Garbarni nad Cracovią Dzięki temu zwycięstwu Garbarnia utrzymała się na czele tabeli.

	gry	pkt.	st. br.
1) Garbarnia	4	7	8:1
2) Ruch	3	6	20:1
3) ŁKS	3	4	7:5
4) Pogoń	3	4	7:5
5) Polonia	4	4	4:5
6) Cracovia	4	4	8:11
7) Warta	3	3	12:7
8) Wisła	3	3	5:5
9) Strzelec	5	3	7:10
10) Legja	4	2	3:6
11) Warszaw.	3	2	3:12
12) Podgórze	5	2	3:19

Z kraju

KALISZ.

Nowe władze Zw. Obr. Kresów Zach. Na walnem rocznem zebraniu członków kaliskiego oddziału Związku Obrony Kresów Zachodnich, po przyjęciu sprawozdań i uchwaleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, dokonano wyboru nowych władz T-wa niemal w dotychczasowym składzie. Do zarządu weszli pp.: H. Bronikowska, L. Fabrycy, nacz. Wize, pułk. St. Żuprański i mjr. Zbyszewski.

KALISZ.

Poznański chór kolejowy. Chór kolejowy w Poznaniu, znany z koncertów własnych niemal w całej Europie, da koncert w Kaliszu w sobotę, dnia 5 b. m., w sali T-wa Muzycznego. Chór wspomniany liczy 45 osób i wszędzie cieszy się zasłużonem powodzeniem.

KALISZ.

Napad z zasadzki. W dniu 1 maja r. b., gdy mieszkaniec Kościelnej Wsi, Henryk Kałużny, wracał szosą do domu, jacyś osobnicy, przyczajeni w rowie, wypadli nagle i ciężko pobili Kałużnego aż do utraty przytomności, poczem zbiegli. Pobitego w stanie groźnym przywieziono do szpitala w Kaliszu.

KALISZ.

Otwarcie przystani K. T. W. W niedzielę, dnia 6 b. m., nastąpi uroczyste otwarcie przystani Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego. O godz. 10 rano odprawione będzie w kościołku św. Wojciecha na Zawodziu nabożeństwo, poczem wioślarze powrócą łodziami na przystań, defilując uprzednio przed władzami sportowemi na Prośnie, poczem nastąpi podniesienie flagi na maszcie.

PIOTRKÓW.

1 maja. W dn. 1 maja tylko część pracowników huty szklanej i Piotrkowskiej Manufaktury nie stawiła się do pracy.

Pochód, znacznie mniej liczny niż lat ubiegłych, zorganizował i wypełnił PPS CKW do spółki z Bundem. Ogromna przewaga sztandarów z żydowskiemi napisami nadawała defiladzie swoisty charakter.

W przemówieniowej części pochodu na pl. Kościuszki grupa niesfornych komunistów usiłowała zepsuć „pachołkom reakcji, socjal-faszystom" harmonję.

Ich okrzyki spowodowały wdanie się policji i zaaresztowanie paru osób.

Pozatem zakłócenia porządku nie było.

Szumnie zapowiadana przez „Legjon Młodych" „akademja święta pracy", która miała być przez Legjon zorganizowana z udziałem ZZZ, odbyła się w popołudniowych godzinach w ciszy lokalu „Legjonu Młodych".

BRZEŚĆ N/BUGIEM.

Wyrok na komunistów. Zapadł tu wyrok w wielkim procesie 27 komunistów. Sąd pod przewodnictwem wiceprezesa Rybickiego skazał Dawida Rubinowicza i Szepszela Parana po 6 lat więzienia. Trzech skazał sąd na 4 lata, ośmiu na 2 lata i 7 na 1 rok więzienia. Pozostałych oskarżonych uniewinniono.

PIOTRKÓW.

Dancing LOPP. Zarząd piotrkowskiego Okr. Pow. LOPP-u urządza w dn. 12 b. m. w lokalu restauracji „Europa" dancing.

PIOTRKÓW.

Dwa samoloty dla szkoły pilotów. We wtorek krążył nad Piotrkowem jeden z dwóch samolotów, zakupionych z zebranych na terenie województwa łódzkiego na ten cel składek (40 tys. zł.) dla łódzkiej Szkoły Pilotów.

Samolot rozrzucał ulotki z podziękowaniem dla ofiarodawców, podpisane przez Związek Legjonistów Polskich w Łodzi, zapowiadające uroczystość chrztu i przekazania samolotów Szkole na d. 21 maja na lotnisku w Lublinku pod Łodzią.

ŁOMŻA.

Konkurs chórów kościelnych. Koło dekanalne w Łomży urządza w dniu 6 maja 1934 r. konkurs chórów kościelnych i ludowych. Otóż zespół wszystkich chórów, liczący 340 osób, wykona „Missa Angelis". Chóry wykonają 50 utworów o treści religijnej i świeckiej polskich kompozytorów.

Po zakończeniu konkursu zostaną rozdane dyplomy przez Komisję Diecezjalną do spraw organistowskich w Łomży.

BIAŁYSTOK.

Ucieczka więźniów. Na przystanku kolejowym Śniadowo (pod Łomżą) zbiegło spod eskorty policyjnej 2-ch więźniów, eskortowanych z Sądu Grodzkiego w Sokołach pow. wysoko-mazowieckiego do więzienia karno-śledczego w Łomży. Nazwiska uciekinierów brzmią: 23-letni Stanisław Pełko, mieszkaniec Łap, oraz 21-letni Wacław Kryjak, mieszkaniec wsi Bossaki, gm. Kobylin, pow. wysoko-mazowieckiego. Policja zarządziła za zbiegami pościg.

BIAŁYSTOK.

Straszne skutki szalejącej burzy. Szalejąca burza w powiecie wyrządziła dużo szkód. Pod naporem silnych wiatrów w okolicach Krzyszowa i Krypna runęło kilkadziesiąt domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich. Pod zwałami budynków poniosło śmierć dużo żywego inwentarza. Panika powstała tak znaczna, że trudno było zorganizować akcję ratowniczą. Straty wynoszą przeszło 15 tys. zł.

BIAŁYSTOK.

Żydzi sprowokowali bójkę. W parku 3-go Maja kilku młodych osobników pobiło Chaima Baranowskiego i Szlomę Werbnika (ul. Młynowa 25). Zatarg między młodzieńcami powstał na tle nieporozumienia osobistego. W czasie pościgu zatrzymano Józefa Obuchowskiego, zamieszkałego przy ul. Drewnianej. Agresywność żydziaków w Białymstoku jest wprost zastraszająca.

Aresztowanie fałszerzy

BIAŁYSTOK, 4. 5. (tel. wł.). Niejaki Jan Dmitruk, technik budowlany w Trywieży, miał odebrać od Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych sumę asekuracyjną za dom swój, który w swoim czasię został zniszczony przez ogień. W tym celu potrzebne mu było zaświadczenie Urzędu Gminnego, stwierdzające, że uprzednio odebrane już pierwsze raty sumy asekuracyjnej zużytkowano na budowę domu. Zaświadczenie to sfałszował.

Fałszerstwo wyszło na jaw i Dmitruk został osadzony w areszcie w Warszawie przy ulicy Daniłowiczowskiej, którego władze policyjne przewiozą do Białegostoku.

Z Polski do Palestyny

Po dwóch tysiącach lat

V.

Obok Palestyny historycznej, tej która przemawia do naszej wyobraźni i uczucia, jest Palestyna dzisiejsza, a raczej — najnowsza, ta która się wytwarza pod wpływem powrotu żydów na ziemię ojczystą.

Jak wyglądają żydzi, którzy po przerwie blisko dwóch tysięcy lat osiadają spowrotem w Palestynie, jaki charakter ma ta emigracja, jakie warunki i jaką przyszłość? — Oto kompleks pytań niezwykle ciekawych i interesujących, zwłaszcza dla każdego Polaka. Blisko połowa tej fali emigracyjnej płynie przecież z Polski i przez cały czas drogi w tamtą stronę problem ten nie schodzi nam z oczu już choćby z tego powodu, że na statku jedzie parę setek emigrantów żydowskich. Rozeszły się nasze drogi z chwilą wylądowania, ale po zaznajomieniu się z tem, co osobiście przedewszystkiem nas interesowało, przyglądamy się także nieco bliżej temu najaktualniejszemu odcinkowi palestyńskiego życia.

KOLONIZACJA ŻYDOWSKA

Kolonij żydowskich jest w Palestynie już ponad półtorej setki. Głównie rozsiane dwoma pasmami — na północy w Galilei, od Haify do jeziora Genezaret i dookoła niego, oraz na zachodzie wzdłuż wybrzeża morskiego od Haify do Jaffy i Tel Avivu, t. j. w dwóch najurodzajniejszych częściach kraju — kolonje te spotyka się jednak licznie także rozrzucone po skalistych ugorach Judei, od morza do Jerozolimy. Te ostatnie są bodaj najciekawsze, gdyż warunki są tutaj najtrudniejsze: trzeba przecież wytężoną pracą przywracać te pustkowia do stanu, w jakim się znajdowały, zanim kraj się przemienił w dzisiejszą pustynię, a nawet, przy pomocy nowoczesnych środków technicznych, wprowadzić kulturę rolną tam, gdzie jej nigdy przedtem nie było.

Osadnictwo żydowskie wprowadziło do pejzażu Judei nowy czynnik: obok błękitu nieba i szarej czerwieni ziemi pojawił się kolor trzeci, zieleń. Kępki zieleni, widoczne na horyzoncie w czasie przejazdu, pozwalają nam z nieomylną pewnością rozróżnić na pierwszy rzut oka, która osada ludzka jest arabska, a która żydowska. Wiercenie studni i nawadnianie wyschłej gleby stanowi pierwszy etap pracy, po którym przychodzi jej użyźnianie, obsadzanie drzewami, żmudna codzienna walka o każdy kęs ziemi. Praca bardzo ciężka, ale zarazem i wdzięczna. Okazuje się bowiem, że przypowieść o ziemi „mlekiem i miodem płynącej“ nie była retorycznem jedynie powiedzeniem, zrozumiałem tylko na tle prymitywnej kultury czasów dawnych, ale da się i dziś zastosować. Po przezwyciężeniu pierwszych trudności koloniści osiągają wspaniałe urodzaje: koniczyna rodzi cztery razy do roku, seradela siedem razy. Ciężki wysiłek pracy ludzkiej sowicie się opłaca.

W OSADZIE

Osady kolonistów żydowskich oparte są na dwóch typach zasadniczych: jedne są całkowicie komunistyczne, tak, że wszystko, co się w osadzie znajduje, do ubrania włącznie, stanowi własność komuny, w drugich gospodarka oparta jest na zasadach kolektywistycznych i własność wspólna ogranicza się tylko do środków produkcji. Zwiedzamy kilka takich osad — naogół wszystkie one przedstawiają typ podobny. Obszarem niezbyt wielkie (przeważnie liczą poniżej 30-tu gospodarstw), stanowią wszystkie odrębny dla siebie świat, mikrokosmos społeczny.

Wizyta w takiej osadzie wprowadza nas w pewne zakłopotanie przy szukaniu porównań, o które możnaby zaczepić swoje wrażenia. Podstawą myśli komunistycznej nie jest tu bowiem, jak we współczesnej Rosji, kapitalizm państwowy, oparty na zasadzie niesłychanie ostrej kontroli administracyjnej, ale nowy ustrój wywodzi się z autonomicznej organizacji, opartej na przesłankach idealistycznych. Odnosimy wrażenie, jak gdybyśmy się znaleźli w Polsce w XVII wieku i mieli przed sobą jedną z osad Arjanów, słynnych „braci polskich“. Komunizm palestyński stanowi także pewnego rodzaju organizację bracką.

Rozmawiamy z jednym z osadników, żydem z Tarnopola, który dawniej był studentem praw, ale pod wpływem przejść życiowych wyjechał po skończeniu uniwersytetu do Palestyny, gdzie przebywa już od 19-tu lat. Opowiada on o olbrzymiej wydajności pracy członków osady.

— A jak bywa, jeśli się ktoś zgłasza chorym? Pewnie posyła mu się lekarza, który wydaje zaświadczenie, że nie może pracować?

— Skądże znowu? Nie mamy żadnej kontroli tego rodzaju. Każdy, skoro się czuje chory, może się wstrzymać od pracy. Ale nie było wypadków nadużyć pod tym pretekstem.

SPECJALNY TYP

Dzięki czemu możliwa jest taka samorzutna karność organizacyjna? Dzięki temu, że wszyscy koloniści stanowią zupełnie specjalny typ. Są to idealiści, należący do elity duchowej społeczeństwa, większość spośród nich ma niejako wypisane na czole, że pozostawiła za sobą ciężkie przejścia — programy lub zawody życiowe itp. — bardzo znaczny procent stanowią inteligenci. Toteż komunizm, który powstaje na tem podłożu, jest typu elitarnego. Nie stanowi nowej formy gospodarczej, ale raczej przypomina ustrój klasztorny. W społeczeństwie chrześcijańskiem ludzie tego rodzaju są przeważnie zakonnikami.

Obserwujemy też dziwny kontrast między bardzo daleko idącym liberalizmem stosunków między mężczyzną a kobietą, jaki istnieje tu w teorji, a niesłychaną surowością obyczajów, panującą w życiu praktycznem. Zwiedzając cały szereg osad, nie słyszeliśmy w żadnej z nich, aby w ciągu lat ostatnich były wypadki rozchodzenia się tych monogamistycznych stadeł, choć żadne ich pod tym względem nie krępują prawa.

Ta surowość obyczajów wynika z twardych warunków pracy i życia. Kolonje żydowskie, niejednokrotnie narażone na napady Arabów, wytwarzają specjalną (moglibyśmy ją nazwać „kresową“) atmosferę. Toteż osadnicy ulegają silnemu przekształceniu duchowemu. I to jest rys najciekawszy. W kolonjach palestyńskich wytwarza się nowy typ żyda, zupełnie w Polsce nieznany.

Ubezpieczenia emerytalne rzemieślników

Statystyka Izb Rzemieślniczych wykazuje, że większość samoistnie pracujących rzemieślników pozostaje na starość bez środków do życia. Ustawa ubezpieczeniowa, biorąc pod opiekę pracownika umysłowego i robotnika, zupełnie pomija samodzielnego rzemieślnika, mimo tego, że nie jest on kapitalistą i nie może liczyć na rentę dożywotnią od swego kapitału.

Obecnie koła rzemieślnicze zastanawiają się nad możliwościami wprowadzenia pewnej formy ubezpieczeń. W tym kierunku wysuwane są projekty, polegające na ubezpieczeniu zwykłem, względnie na stworzeniu własnej ubezpieczalni.

W wypadku, gdyby ta sprawa została ostatecznie zdecydowana, przewiduje się wprowadzenie przymusu ubezpieczeniowego dla rzemieślników.

Magistrala węglowa

Przed paru dniami odbyło się w Paryżu doroczne walne zgromadzenie Francusko-Polskiego Towarzystwa dla eksploatacji linji kolejowej Herby — Kalety — Gdynia. Jak wiadomo, Towarzystwo to nie wywiązało się z nałożonych na nie obowiązków i gdyby nie interwencja rządu polskiego, magistrala węglowa nie mogłaby być uruchomiona. Dopiero powierzenie eksploatacji Polskim Kolejom Państwowym, które wprowadziły swój tabor, ruszyło sprawę z miejsca.

Jak wynika ze sprawozdania Rady Nadzorczej, podczas pierwszych 10-ciu miesięcy eksploatacji linji zarówno ruch pociągów, jak i wyniki eksploatacji, najzupełniej odpowiadały przewidywaniom Rady, a później nawet przewyższyły przewidziany poziom i utrzymały się na nim aż do końca okresu sprawozdawczego. W zakresie ruchu towarowego na kolei Herby — Gdynia eksport węgla dał największą ilość tonno-kilometrów, a mianowicie miesięcznie około 100 miljonów netto tonno-kilometrów, czyli w przybliżeniu 62 proc. ogólnej ilości tonno-kilometrów. Reszta towaru, przewożona pociągami dalekobieżnemi z Górnego Śląska w kierunku północnych dzielnic Polski, dała około 33 miljonów netto tonno-kilometrów, a więc 20 proc. ogólnej ilości. Towary wwożone do Polski drogą morską, a przeznaczone z jednej strony bądź to dla naszych południowych ośrodków przemysłowych, bądź też na tranzyt do Czechosłowacji, przedstawiają 14 proc. ogólnej ilości tonno-kilometrów. Pozostało 4 proc. dotyczą przewozów codziennych pociągami zbiorowemi.

Dochody z pierwszych 10 miesięcy eksploatacji pozwoliły na zupełnie swobodne pokrycie wydatków na obsługę obligacyj, a więc odsetek i amortyzacji oraz kapitału akcyjnego. Rada stwierdziła, że nawet mimo dotychczasowego charakteru prowizorycznej i ograniczonej eksploatacji, przedsiębiorstwo zachowało najzupełniejszą równowagę finansową, i sądzi, że dotychczasowy wynik przyczyni się do ułatwienia przyszłych operacyj finansowych, których zadaniem będzie dalsze zdobycie środków finansowych, potrzebnych dla realizacji programu budowy i eksploatacji linji.

W ciągu ubiegłego roku reszta rozporządzalnych funduszów z pierwszych emisyj obligacyj w wysokości 12 miljonów franków została zużytkowana na roboty, mające na celu inwestycje dodatkowe oraz na budowę parowozowni. Umowa zeszłoroczna, na której podstawie powierzono Polskim Kolejom Państwowym eksploatację linji, została przedłużona o jeden rok, to znaczy do 31 grudnia r. b., a eksploatacja będzie się odbywała nadal na tych samych warunkach.

Polityka walutowa Niemiec
w oświetleniu dra Schachta

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „West - deutscher Beobachter“, prezydent Banku Rzeszy, dr. Schacht oświadczył, co następuje:

Wynik narad konferencji transferu jest narazie zupełnie niemożliwy do przewidzenia. Troski Niemiec, wynikające z ich sytuacji dewizowej, nie wyczerpuje się w zagadnieniu jedynie transferu.

Niezliczone trudności, na które Niemcy napotykają w związku ze sprawą eksportu, wywołują skutek podobny, jak proces wygładzania w zakresie zaopatrzenia w materjały. W tej dziedzinie Niemcy stoją jeszcze przed bardzo wielkiemi trudnościami i trzeba będzie wielkich wysiłków, aby opanować sytuację.

Na pytanie: „Jakie stanowisko Bank Rzeszy zajmuje wobec kwestji pokrycia banknotów, oraz wobec ewentualnej dewaluacji marki niemieckiej, w celu podniesienia zdolności konkurencyjnej niemieckiego eksportu na rynkach zagranicznych — dr. Schacht odpowiedział: „Wysuwane przez część niemieckiego gospodarstwa żądanie dewaluacji nie wchodzi dla Niemiec w rachubę i w tej sprawie nietylko prezydent Banku Rzeszy, lecz również kanclerz, oraz ministrowie gospodarki i propagandy zajęli ostatnio zupełnie wyraźne stanowisko.

Związane z dewaluacją marki silne zaniepokojenie gospodarstwa niemieckiego zagrażałoby w najwyższym stopniu sprawie odbudowy narodowej, a ponadto podważałoby zaufanie narodu do kierownictwa państwa i gospodarki, a gospodarce światowej Niemiec wyświadczyłoby złą przysługę“.

Na pytanie: „Czy w bliskim czasie można spodziewać się większej zniżki oprocentowania“ — dr. Schacht zaznaczył, że polityka Banku Rzeszy zmierza do stopniowej, lecz nie gwałtownej obniżki oprocentowania. Nagła zmiana w tym kierunku nie byłaby możliwa bez gwałtownych i szkodliwych wstrząśnień.

200 osób przybyło
na zjazd inżynierów budowlanych

W dniu dzisiejszym o godz. 10 rano w gmachu Stowarzyszenia Techników Polskich przy ul. Czackiego 3/5, nastąpiło uroczyste otwarcie I Polskiego Zjazdu Inżynierów Budowlanych. Na Zjazd ten przybyło zgórą 200 osób z całego kraju.

Zjazd ma na celu omówienie spraw zawodowych inżynierów budowlanych oraz uprawnień, a także powołanie do życia centralnej organizacji inż. bud., t. j. tych, którzy ukończyli Wydział Inżynierji Lądowej i Wodnej politechnik krajowych lub wydziały wyższych uczelni zagranicą o analogicznych programach nauki i pracują w urzędach lub samodzielnie przy projektowaniu, obliczaniu, kierowaniu lub wykonywaniu robót budowlanych w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Na Zjazd zgłoszono 9 referatów, które nie będą odczytywane na obradach trzech sekcyj, jedynie referent poda krótką część referatu i zgłosi wniosek. Uchwały zapadną zwykłą większością głosów.

Obrady Zjazdu trwać będą przez dwa dni w trzech sekcjach. W czasie Zjazdu odbędzie się szereg wycieczek na najciekawsze budowle inżynierskie w Warszawie.

PIOTRKÓW.

Zgon lekarza. W dniu 1 maja zmarł, a w dniu następnym został pochowany na cmentarzu żydowskim lekarz miejscowy Kasy Chorych, dr. Szymon Tenenbaum.

W KILKU WIERSZACH

FUNDUSZ STABILIZACYJNY

Skarb Stanów Zjednoczonych formalnie utworzył Fundusz Stabilizacyjny w wysokości 2 miljardów dolarów, przyczem 200 milj. dolarów zostało złożonych w bankach Rezerwy Federalnej na bieżące potrzeby interwencji, 1800 milj. dolarów zaś stanowi rezerwę.

WĘGIEL ANGIELSKI DLA GDAŃSKA

W związku z wydanym przez rząd polski zakazem przywozu węgla, „Danziger Neueste Nachrichten“ twierdzą, że Gdańsk zgłosi obecnie żądanie przyznania kontyngentu dla tych przedsiębiorstw na terenie W. M. Gdańska, które nie mogą się obejść bez angielskiego węgla lub koksu.

BYT GÓRNIKÓW ZAGROŻONY

Do Ministerstwa Przemysłu i Handlu wpłynął protest przeciwko nowej konwencji węglowej. Konwencja ta przewiduje scentralizowanie wydobycia węgla na kopalniach o najlepszym węglu i najniższych kosztach produkcji. Spowodowałoby to zamknięcie mniejszych kopalń w Zagłębiu Dąbrowskiem, jak i częściowo w Krakowskiem i Rybnickiem, które w sumie jednak zatrudniają obecnie parę tysięcy górników. Zamknięcie kopalń byłoby równoznaczne z wyrzuceniem tych ludzi na bruk.

KREDYTY BUDOWLANE

Komitet Rozbudowy m. Warszawy ma przedstawić Bankowi Gosp. Kraj. najpóźniej do 15 b. m. wszystkie wnioski w sprawie pożyczek budowlanych na budownictwo drobnomieszkaniowe.

Komitetowi przyznano na ten cel ogółem 3.600.000 zł. W ten sposób można będzie udzielić około 700 pożyczek. Część pożyczek przyznano już. Przyznanie reszty nastąpi w ciągu najbliższych dwóch tygodni.

BELGJA NIE DOPUŚCI DO DEWALUACJI

Belgijski Minister Finansów, Jaspar, wygłosił publiczny odczyt na temat aktualnych problemów gospodarczych i finansowych, w którym m. in. oświadczył, że Belgja w żadnym wypadku nie dopuści do dewaluacji franka belgijskiego. Belgja — powiedział minister — już raz przeżyła kryzys walutowy, który naraził państwo na wielkie straty, zaś w r. 1926 powróciła do standardu złota, któremu pozostanie wierna. Minister zapowiedział, że w razie potrzeby rząd podejmie energiczne kroki celem utrzymania waluty belgijskiej na obecnym poziomie.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.25¼; frank francuski 34.53; frank szwajcarski 171.30; funt szterling 27.03; marka niemiecka 205.25; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.80.

Monety: Dolar złoty 8.94¼; rubel złoty 4.64.

Dewizy: Berlin 208.55; Belgja 123.65; Gdańsk 172.63; Holandja 358.45; Londyn 27.05; Nowy Jork 5.27 i jedna ósma; Nowy Jork kabel 5.27 i trzy ósme; Paryż 34.93; Praga 22.02; Sztokholm 139.40; Szwajcarja 171.55; Włochy 45.09.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44.25; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.20; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 113; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64.40; 6 proc. Poż. Dolarowa 76.25; 8 proc. Poż. Dillonowska 86.62; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 63; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 66; 7 proc. Poż. Śląska 66.62; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 50; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 33.50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 64.25; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 54.75; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 50.

Akcje: Bank Polski 83.50; Lilpop 10.50; Starachowice 9.90; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.50; Ostrowiec 20.50; Modrzejów 3.75; Haberbusch 38.

Irena Pannenkowa 87)

Więzy

Powieść

— Bo życie jest walką, Krysiu. Trudno. Jesteś rozżalona i przeczulona. Cierpienie twoje jest z gatunku tych, co rozhartowują, zamiast hartować.

— Czy być zahartowanym, to znaczy mieć serce, pełne pogardy i nienawiści albo zimnej obojętności dla innych, a pewności tylko siebie, gorącej tkliwości tylko dla siebie? Nie chcę takiego hartu. Nie chcę takiego życia. Źle mi jest. Duszno mi jest. Daj mi odejść... Co ci po mnie?

— Krysieńko, na miłość boską! Masz przecie mnie, ojca. Nie myślisz o nas? Nie kochasz nas? Nie wiesz, jak my cię kochamy?

— Wiem, ale... Muszę być bardzo widać nieczuła i samolubna (taka sama, jak wszyscy...) skoro mi to nie wystarcza... Nie warto mnie kochać, mamusiu. Widzisz sama. Wyrzeknijcie się mnie. I tak o mało nie stało się coś takiego, że wyrzeklibyście się mnie, zapomnielibyście o mnie.

Pani Jadwiga dotknęła ręką jej czoła. Było rozpalone.

— Dziecko drogie, ty masz gorączkę... Tylko dlatego mogłaś powiedzieć, wyobrazić sobie coś podobnego. Nic... rozumiesz? nic na świecie nie mogłoby się stać takiego, żebyśmy... żebym ja się ciebie — jak to określasz niedorzecznie — wyrzekła. Daję ci na to słowo wobec Boga, którego ja widzę i czuję. A teraz, skoro już wiesz, opowiedz, bądź dobra dla matki, która cię tak kocha, jak nikt z ludzi kochać spewnością nie byłby zdolny, — opowiedz mi wszystko.

I Krysia urywanemi, trochę bezładnemi słowami opowiedziała wszystko.

Pani Jadwiga słuchała z zamierającym tchem, przerażone oczy wbijając w ciemność. Nie opuszczała ani słówka, ale w głowie jej wirowały jednocześnie myśli.

— Więc tak wielka była, mimo wszystko, jej nieświadomość? Tak dalece była ślepa i głucha cały czas, gdy jej dziecko, wedle własnego wyrażenia, stąpało „jakgdyby nad przepaścią“?... Oto jak wygląda bankructwo systemu. Czy nie tkwiło w nim trochę pychy? Jakże ciężko ukaranej teraz pychy... Ale czy istotnie można mówić o bankructwie? Chodzi jednak o tę kropkę nad i.

Więc, gdy Krysia skończyła, pani Jadwiga wróciła jeszcze do momentu odwiedzin Jana.

— Krysiu, powiedz mi jeszcze słóweczko. Tylko dlatego, że chcę cię zrozumieć. Czy ty naprawdę... naprawdę byłabyś zdolna?... tak, jak mu wtedy mówiłaś?

I usłyszała odpowiedź spokojną.

— Tak. Byłabym zdolna. Byłam wtedy naprawdę gotowa do wszystkiego. Czegoby tylko chciał ode mnie... Bo go kochałam, mamusiu. I boję się, że jeszcze go kocham... Ale on nie chciał.

Pani Jadwidze zrobiło się gorąco.

— Tegoby jeszcze brakowało — pomyślała — żebym dla niego jeszcze musiała mieć uznanie. Może wystosować list dziękczynny?... że mi nie zbakierował życia dziecka. Skoro mógł to uczynić... Z drugiej strony jednak wychodzi na moje. Jednak się okazuje, że zawsze lepiej mieć do czynienia z przyzwoitym człowiekiem w najtrudniejszej nawet sytuacji, niż z jakąś kreaturą w sytuacji najprzyzwoitszej.

Krysia siedziała teraz na posłaniu skulona, objąwszy splecionemi rękami kolana. W ciszy nocnej rozległ się raz jeszcze głos jej, zmęczony już teraz i apatyczny:

— Więc widzisz, mamusiu... Czyż nie miałam racji, że powinniście się mnie wyrzec. Nie warto mnie kochać. Nie jestem wcale taka, za jaką mnie uważaliście... I ty, i... tatuś. Jestem zupełnie inna.

Pani Jadwiga przytuliła ją do siebie z uczuciem takiem, jakgdyby to dziecko wydobyła z płomieni, albo z topieli wodnej.

— Nie mów głupstw, kochanie. Droższa mi jesteś w tej chwili, niż kiedykolwiek w życiu i niż ktokolwiek na świecie.

I dodała z westchnieniem:

— Wszyscy potrochu jesteśmy niekiedy także „inni“. I wszyscy poniekąd stąpamy ciągle nad przepaścią.

(C. d. n.).

Wojna pomnikowa i literaci wileńscy

Wilno, w maju 1934 r.

Istnieje w Wilnie Związek Zawodowy Literatów. Organizacja ta mieści się w historycznych murach pobazyljańskich i pod jej opieką znajduje się dziś Cela Konrada. W tej to Celi Konrada odbywają się zazwyczaj t. zw. środy literackie, oraz inne imprezy literacko - artystyczne, organizowane przez Związek Literatów i pokrewne mu organizacje.

Niestety, wileńscy literaci nie zawsze umieli utrzymać treść swych wieczorów na odpowiednim poziomie. Obok rzeczy ciekawych i wartościowych produkowano tam nieraz utwory, nadające się do bud jarmarcznych i to pośledniego gatunku. W szczególności jaskrawo wystąpiło to w tak zwanej „Smorgonji", przybudówce towarzysko - rozrywkowej z programem kabaretowym.

Otóż w okresie głośnego procesu „paszkwilowego" przeciwko b. redaktorom „Głosu Wilna", urządzono sobie w tej „Smorgonji" posiedzenie nietyle literackie, co pijackie, na którem usiłowano poprzeć akcję politycznych oszczerców, skazanych ostatnio przez Sąd Apelacyjny w Wilnie. Do jakiego stopnia sugestjonowano publiczność gromadzącą się w Celi Konrada nastrojami pewnych, dobrze znanych czynników politycznych, świadczy historja pewnej imprezy „literackiej", którą nawet rozważniejsza część prasy sanacyjnej określiła mianem „zbiorowych kpin z Mickiewicza" i „kryminałem w Celi Konrada".

Jednakże o tem wszystkiem mało się w Wilnie mówiło. Wilnianie nie skorzy są do wyrażenia swego oburzenia i na wiele zjawisk reagują z iście wschodnim spokojem i rezygnacją. Ale od czasu do czasu wybuchają u nas skandaliki, albo wręcz skandale, nieraz głośne na całą Polskę. Właśnie ostatnio jesteśmy świadkami takiego „budującego widowiska" prania brudów światka sanacyjno - literackiego.

Rozpoczęło się od sprawy, zdawałoby się błahej.

„Słowo" rozpisało ankietę na temat mającego niebawem stanąć w Wilnie pomnika Adama Mickiewicza, oraz wycinania przez magistrat wileński drzew, co w pewnej mierze ma związek ze sprawą rozpoczęcia budowy pomnika. Posypały się odpowiedzi dyskwalifikujące projekt pomnika i potępiające magistrat za niszczenie pięknych starych lip, zarówno na placu Orzeszkowej, gdzie ma stanąć pomnik, jak i na Antokolu, gdzie wycina się drzewa dla przyczyn bliżej nieznanych nikomu.

Redakcja „Słowa", z wyjątkiem p. Wyszomirskiego, wyraziła całkowitą solidarność z tem, co pisali czytelnicy i projekt Henryka Kuny zakwalifikowała, jako „biblijno - żydowską" ohydę, nadającą się do „wyasenizowania". To stanowisko „Słowa" wzburzyło żydofilską redakcję „Kurjera Wileńskiego", no i literatów wileńskich, gdzie element filosemicki ma ogromną przewagę. Postanowiono wziąć w obronę rzeźbiarza Kunę i chociaż nawet żydzi (p. Saul Epsztejn) uznali jego projekt za brzydki, rozpoczęła się wojna.

Nie będziemy tu powtarzać argumentów za i przeciw projektowi Kuny. Wystarczy stwierdzenie, że obrońcy podkreślali nietyle wartość artystyczną projektu, co okoliczność, iż sprawa została przesądzona. Toteż wojna pomnikowa niebawem zeszła na tory całkiem inne, gdyż zahaczyła przedewszystkiem o wewnętrzne stosunki wileńskiego świata literackiego.

Zaczęło się od ogłoszenia uchwały Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, potępiającej ankietę „Słowa", jako postępowanie — „ośmieszające redakcję", które

„należy zakwalifikować, jako wywołane nie troską o sprawy publiczne, lecz uznać za szkodliwą demagogję, godzącą w doniosłą akcję społeczną i kulturalną".

Autorzy uchwały stwierdzili ponadto, że nie jest to pierwszy wypadek szkodliwych dla życia kulturalno - społecznego wystąpień „Słowa". Jednocześnie szereg literatów wileńskich, współpracujących przy redagowaniu dodatku literackiego przy „Słowie", p. t. „Zaułek", ustąpiło ze „Słowa", ogłaszając odpowiednią enuncjację.

Po tych wystąpieniach zakotłowało się. „Słowo" wystosowało do secesjonistów pożegnalne pismo, z którego dowiedzieliśmy się, iż są oni nierobami i miernotami, lecz najprzykrzej zareagował p. W. Charkiewicz, ujawniając rzeczy wprost „rewelacyjne"

W obszernym artykule p. t. „Niedźwiedzie w togach katońskich", opowiedział on, co to się dzieje w historycznych murach pobazyljańskich, w których dojrzewał do swej wielkiej misji Św. Józefat, które były świadkami tragedji ostatnich bazyljanów, w których wreszcie byli więźniami filomaci i filareci.

Otóż skoro mury te trafiły pod opiekę Związku Literatów,

„po raz pierwszy od wieków zagrała wesoło muzyczka, w korytarzach, gdzie snuły się postacie mnichów lub więźniów, zawirowały rozbawione pary, **w Celi Conrada można było napić się wódki i uśmiać się słuchając pieprznych anegdotek"...**

Mówiło się w swoim czasie o profanacji Celi Konrada przez moskali, a „czy bufet z wódką i kabaret nie jest profanacją?" — zapytuje dalej p. Charkiewicz.

Na poparcie swych zarzutów przypomina p. Charkiewicz imprezy, organizowane przez „Smorgonję", kiedy to i wódeczkę popijano i wygłaszano „poematy" na temat domów publicznych, otwarcia szaletu na placu Łukiskim, oraz przygód pewnego Persa w tymże szalecie. Na tych „rewelacjach", p. Charkiewicza sprawa się nie skończyła, gdyż skolei na łamach „Kurjera Wileńskiego" odpowiedział p. Witold Hulewicz, wiceprezes Związku Literatów i dyrektor tutejszej rozgłośni Polskiego Radja.

Ujawnił on szereg zakulisowych spraw z redakcji „Słowa" i zaatakował osobiście pp. Charkiewicza i Wyszomirskiego, używając pod ich adresem tak wzmocnionych epitetów, iż ostatecznie sprawa wkroczyła na tory postępowania honorowego i dziś kursuje po Wilnie iks par zastępców honorowych.

Początkowo bawiono się tem widowiskiem doskonale, ale gdy się zważy, że przecież mamy tu do czynienia z „kwiatem inteligencji", można powiedzieć „elitą" wileńską, zaczyna robić się zmutno...

P. Kownacki.

Rodziewiczówna, Sienkiewicz, Prus

Jakich autorów czytają czytelnie robotnicze

Na łamach „Pionu" Stanisław Siedlecki zdaje sprawozdanie ze swych badań czytelnictwa, jakie przeprowadził wśród pewnej grupy czytelni robotniczych. Wyniki badań są bardzo charakterystyczne, tak ze względu na stopień poczytności, jaką cieszą się poszczególni autorowie, jak i ze względu na pochlebne świadectwo, jakie dają umiejętności wyboru u robotniczego czytelnika.

St. Siedlecki zebrał narazie dane z 19 bibljotek, mieszczących się przy fabrykach Monopolu Tytoniowego oraz z 4 bibljotek przy świetlicach komitetu „Osiedle".

Bibljoteki fabryk Monopolu Tyt. są rozrzucone po całym kraju, więc dane zebrane przez Siedleckiego, dotyczą najrozmaitszych środowisk. Jest tu i Warszawa, i Wilno, i Grodno, jest Łódź, Radom, Pomorze ze Starogardem i Bydgoszczą, Poznań, Kraków, Zagłębie krakowsko-dąbrowskie, są województwa południowe z Monasterzyskami, Winnikami, Zabłotowem, Borszczowem, Jagielnicą i Piarykami.

Wśród czytelników przeważają kobiety, w r. 1931 na 3403 czytelników we wszystkich bibljotekach było 2071 kobiet, t. j. 61 proc. Przeciętnie w ciągu półrocza stały czytelnik czy czytelniczka wypożyczają 12 książek.

Statystyka Siedleckiego dotyczy r. 1930 i r. 1932.

W r. 1930 kolejność autorów według ich poczytności wyglądała następująco: 1) Rodziewiczówna, 2) Sienkiewicz, 3) Zapolska, 4) Żeromski, 5) Ossendowski, 6) B. Prus, 7) Mniszkówna, 8) Kraszewski, 9) A. Dumas, 10) Sieroszewski.

Zastanawia tu wielka przewaga polskich autorów i dominujące stanowisko Rodziewiczówny. Na czołowych miejscach obok niej znajdują się Sienkiewicz, Żeromski i B. Prus, a więc największe nazwiska naszej prozy. Ale Rodziewiczówna zdecydowane nad niemi góruje, bo kiedy czytelnicy wyróżniają 6 dzieł Sienkiewicza, 7 dzieł Prusa i z posiadanych w bibljotekach 26 dzieł Żeromskiego tylko 7, to takiem wyróżnieniem cieszy się aż 28 dzieł Rodziewiczówny.

Książki Rodziewiczówny ciągle są w czytaniu, ciągle przechodzą z rąk do rąk, leżą w szafie najwyżej 2 dni.

Ważny jest wybór dzieł Prusa. Robotnicy i ich rodzina czytają „Lalkę", „Faraona" i „Emancypantki". Jeśli idzie o Żeromskiego najwięcej czytane są: „Wierna Rzeka", „Dzieje grzechu", „Uroda życia" i „Popioły".

W r. 1932 kolejność autorów zmienia się: 1) Rodziewiczówna, 2) B. Prus, 3) A. Dumas, 4) Ossendowski, 5) Kiedrzyński, 6) Kraszewski, 7) Żeromski, 8) Curvood, 9) Kossowski, 10) Mniszkówna, 11) Zapolska, 12) Barclay, 13 Sienkiewicz.

Przy porównaniu wyników z lat 1930 i 32 widać duże ważne cechy — pierwszą: utrzymanie się Rodziewiczówny na czele, drugą — spadek poczytności Sienkiewicza i Zapolskiej, a wysunięcie się Prusa i Kraszewskiego. Nie świadczy to o spadku zainteresowania Sienkiewiczem. Sienkiewicz został poprostu oczytany. Trzeba pamiętać, że publiczność tych bibljotek jest przeważnie stała. Skoro jednak miejsce Sienkiewicza zajął Prus, to znaczy, że wszystko jest w porządku.

I jeszcze jedna ważna uwaga: Sensacyjna literatura (Marczyński) idzie na szarym końcu, oscyluje między 15 i 22 miejscem.

Obserwacje w czytelniach dla bezdomnych (Komitet „Osiedle") dały podobne wyniki. Na pierwszem miejscu Sienkiewicz, na trzeciem Rodziewiczówna.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Na warsztacie pisarzy.** Stanisław Helsztyński przygotowuje do druku zbiorowe wydanie listów St. Przybyszewskiego, ilustrujących wszystkie epoki jego życia. Zbiór zawiera przeszło tysiąc pozycyj i przynosi rewelacyjny materjał do życia i twórczości Przybyszewskiego. Szczególnie bogato przedstawiają się dokumenty, tyczące się pobytu zmarłego pisarza w Berlinie, Skandynawji i Hiszpanji. Wydawnictwu patronuje Tow. Przyj. Nauki i Sztuki w Gdańsku.

— **Wróg Oscara Wilde'a.** Pisma angielskie donoszą, że lekarze zwątpili już w możność ocalenia ciężko chorego lorda Carsona, głośnego prawnika i działacza politycznego. Nazwisko lorda Carsona związane jest z historją literatury, ponieważ był on prokuratorem w głośnym procesie Wilde'a. Lord Carson długi czas wahał się, czy przyjąć oskarżenie, ale z chwilą, gdy z rąk lorda Queensbury otrzymał dossier sprawy Wilde'a, był jasrajsurowszym prokuratorem. Wilde uosabiał to wszystko, czego właśnie Carson nienawidził: lekkomyślność, fantazję, sceptycyzm. (b)

— **Historja małżeństwa Romain Rollanda.** Donosiliśmy już o romantycznem małżeństwie sędziwego pisarza francuskiego ze swą dwudziestoparoletnią sekretarką. Jest to wdowa po ks. Kudaczewie, czynna komunistka, która dzięki zdolnościom literackim i znajomości języków, zajmowała poważne stanowisko w rządowej służbie sowieckiej. Przeprowadzała m. in. korespondencję z Romain Rollandem. Przysłała mu także kilka swych utworów, które zainteresowały go do tego stopnia, że zaprosił autorkę w odwiedziny do swej rezydencji w Szwajcarji. Pani Kudaczew przyjęła zaprosiny, następnie propozycję objęcia miejsca sekretarki, a wreszcie i propozycję małżeństwa. (b)

Teatr

— **Przed premjera „Kaliguli".** Teatr Polski w najbliższym czasie wystawia słynny dramat Rostworowskiego: „Caius Caesar Caligula". Od prapremjery warszawskiej, która odbyła się, jak i premjera „Judasza z Karjotu", w sezonie 1917 — 18, upłynęło już 17 lat. W wydaniu książkowem również nie można już dostać dramatu, toteż wystawienie „Kaliguli" będzie ważnem wydarzeniem teatralnem. Obsada jest następująca: Kaligula — Junosza-Stępowski, Caesonia — Gorczyńska, Lollia — Ejchlerówna, Protogenes — Samborski, Cherea — Justjan, Pomponius — Grolicki, Regulus — Kreczmar, Callitus — Bieganski. Dekoracje projektuje Śliwiński, ilustrację muzyczną przygotowuje Maklakiewicz. (b)

Muzyka

— **Młody skrzypek warszawski, Henryk Szeryng,** występował ostatnio z dużem powodzeniem w Paryżu. Na nadchodzący sezon Szeryng został zaangażowany do Angiji, Holandji, Francji i Szwajcarji.

Teksty orzeczeń jury

Tegoroczni laureaci Warszawy

W dniu wczorajszym ogłoszone zostały następujące orzeczenia sądów konkursowych nagród m. st. Warszawy:

NAGRODA LITERACKA

„Sąd Konkursowy m. st. Warszawy dla Nagrody Literackiej na posiedzeniu w dniu 30. IV. 1934 r. zważywszy najszlachetniejsze piękno języka, doskonałą formę kompozycji i głębię uczucia narodowego, zawartego w dziełach tej miary, co: „Łukasiński", „Książe Józef Poniatowski", „Napoleon a Polska", „Dwa stulecia", „Gdańsk a Polska" i wiele innych, przyznaje nagrodę literacką m. st. Warszawy na rok 1934 Szymonowi ASKENAZEMU.

Skład Sądu Konkursowego: Baliński Ignacy, Bandrowski Kaden-Juljusz, Goetel Ferdynand, Górski Konrad, Hertz Adolf, Kleszczyński Zdzisław, Kozikowski Edward, Nałkowska Zofja, Pohoski Jan (przew.), Rzymowski Wincenty, Sieroszewski Wacław, Ujejski Józef".

NAGRODA NAUKOWA

„Sąd Konkursowy na posiedzeniu w dniu 26 kwietnia 1934 r. przyznał jednomyślnie nagrodę naukową m. st. Warszawy za r. 1934 z zakresu nauk humanistycznych profesorowi Ludwikowi KRZYWICKIEMU, niestrudzonemu i głębokiemu badaczowi dziejów człowieka, początków oraz rozwoju kultury duchowej i materjalnej ludzkości, więzi organizmów społecznych, uczonemu, ogarniającemu rozległe dziedziny wiedzy humanistycznej, niecofającemu się przed najtrudniejszemi problemami nauki i rozwiązującemu je pozytywnie, wreszcie, niespożytej energji nauczycielowi wielu pokoleń, co kształcił przez pół stulecia zgórą umysły młodzieży polskiej, w czasach niewoli twórcy ogniska naukowego w Warszawie, który swą działalnością wywalczył prawa bytu dla polskiej myśli naukowej.

Antoniewicz Włodzimierz, Arnold Stanisław, Białobrzeski Leopold, Kotarbiński Tadeusz, Lutostański Karol, Przychocki Gustaw, Pohoski Jan (przew.)."

NAGRODA MUZYCZNA

„Felicjan SZOPSKI, wybitnie zasłużony kompozytor, pedagog, krytyk i organizator ruchu muzycznego w Polsce, działalnością swą na niwie muzycznej polskiej położył olbrzymie zasługi dla sztuki polskiej, nawiązując do pięknych tradycyj przeszłości, a jednocześnie torując drogę postępu muzycznego w Polsce. Jako twórca i wychowawca młodych pokoleń muzyków polskich, śmiało wybiegł z wąskich utartych pojęć i szablonu, dążąc do nowych ideałów, pracował niezmordowanie dla propagandy muzyki w szerokich kołach społeczeństwa, a szczególnie troskliwą opieką otaczał młodą twórczość, wlewając w serca zapał do pracy i entuzjazmu. Człowiek nieskazitelnego charakteru i wysokiej kultury, artysta o wybitnym talencie i wszechstronnej wiedzy fachowej, zasłużył się Felicjan SZOPSKI sztuce rodzimej, której poświęcił i poświęca cały wysiłek swego życia. W uznaniu tych olbrzymich zasług, Sąd Konkursowy Nagrody Muzycznej m. st. Warszawy przyznał jednomyślnie tę nagrodę na rok 1934.

Gliński Mateusz, Heintze Edmund, Maklakiewicz Jan, Maszyński Piotr, Mayzner Tadeusz, Morawski Eugenjusz, Natanson Stefan, Niwiński Jan, Pohoski Jan (przew.), Różycki Ludomir, Smidowicz Józef.

NAGRODA ARTYSTYCZNA

„Sąd Konkursowy w dniu 27 kwietnia 1934 r. jednomyślnie przyznal nagrodę artystyczną m. st. Warszawy na rok 1934 Oldze BOZNAŃSKIEJ. Twórczością swą, w której portret wysunął się na plan pierwszy, przyjęty na poczesne miejsce w muzeach zagranicznych i polskich, Olga Boznańska wyrobiła sobie imię szeroko znane w świecie. Imię to, wpisane do kart dziejów sztuki, stało się symbolem niezłomności artysty i dumą Polski.

Życiem, mocą szlachetnego charakteru i czynem zaświadcza Olga Boznańska o szczerości wielkiego talentu, osiągając w ciągu długoletniej twórczej pracy malarskiej najwyższy poziom sztuki czystej i bezkompromisowej.

Zygmunt Batowski, Wojciech Jastrzębowski, Zygmunt Kamiński, Marjan Zyndram-Kościałkowski (przew.), Mieczysław Lubelski, Bohdan Marconi, Tadeusz Marczewski, Tadeusz Nowakowski, Edward Okuń, Bohdan Pniewski, Tadeusz Pruszkowski, Jerzy Sienkiewicz, Jan Szczepkowski, Karol Tichy, Konstanty Wróblewski".

Z plastyki

Loża Wolnomalarska

Wyobraźmy sobie taką, całkiem zwykłą, historyjkę. Do jakiejś instytucji zgłasza się młodzieniec, poszukujący pracy. Świadectw nie posiada. Szef nie jest jednak formalistą i zamierza sam wypróbować zakres uzdolnień młodzieńca. Sadza go do roboty i po chwili obserwacji powiada: „Dosyć. Już. Już wiem". I zależnie od tego co wie, spławia gościa, lub angażuje go na stałe.

Otóż wydaje mi się, że od dłuższego czasu wielu młodych artystów, zamiast prac poważnych, odpowiedzialnych, daje na wystawy tylko próbki swych uzdolnień, dla orjentacji, tak jak krawiec daje nam próbkę materjału, z którego może zrobić ubranie. Coraz chętniej ludzie zmieniają talent na drobne; wydaje im się, że wystarczy samo zorjentowanie innych, coby mogli, gdyby im się chciało.

Przed dwoma laty pierwsza wystawa „Loży Wolnomalarskiej" była zapowiedzią wcale obiecującą. Niestety — stwierdzam to z prawdziwą przykrością, pisząc o swych młodszych kolegach — po przyjemnych obietnicach, sprawa rozwoju „Loży" nie posunęła się wcale naprzód. Członków stowarzyszeniu przybyło, a prac ubyło ilościowo i jakościowo. Niektóre prace — prawda — świadczą o większej, niż, uprzednio, dojrzałości młodych artystów (Kudła, Nadelmanówna), ale nazbyt wielka ilość szkiców, drobnostek smacznych faramuszek, przyjemnych (tylko) fidrygałek nadaje całej wystawie charakter niepoważny.

Słowo „niepoważny" najbardziej trafnie określa tu istotę rzeczy. Jeśli debjutant Wajwód swój chrzest bojowy artysty pragnie uzyskać za cenę paru zbyt już „genjalnie" machniętych szkicyków piórkiem, darujcie — to już nie bój, lecz zwykła „bujda". Trudne warunki życia często, niestety, nie pozwalają artystom na realizację ambitniejszych zamierzeń, ale tem wszystkiego nie można tłumaczyć. To nie jakieś specjalnie skomplikowane warunki złożyły się na taki wygląd obrazów wielu członków „Loży", ale zamało poważny stosunek do własnej pracy.

Druga rzecz. Nie jestem formalistą i nie gorszę się, jeśli Manteuffel w „Dziewczynie z bukietem", na płasko malowanej twarzy znaczy kształt nosa poprostu konturem (chwyt graficzny), ale nie wiem, czy to dobrze, że dziś wszystkie typy utworów pomieszały się ze sobą. Niewiadomo już gdzie się kończy projekt, a zaczyna kompozycja, gdzie kończy szkic, a zaczyna obraz, gdzie jest granica między karykaturą, a portretem charakterystycznym. Nie wiem, czy rysunki w „Cyruliku", znanego karykaturzysty Topolskiego, to właściwie zmniejszone jednobarwne obrazy, czy odwrotnie: wystawiony obraz olejny (portret pewnego rzymskiego „hrabi") jest powiększoną, do wymiarów „naturalnych", karykaturą? Dla dobrych prac Nadelmanówny, nie bez kłopotu wynajduję nazwę projektów do kompozycyj.

Wierzcie mi, to nie są tylko zmartwienia formalisty, który nie wie, co do jakiej szufladki ma włożyć. Każdy rodzaj utworu ma swoje właściwości i prawa; równie złem byłoby np. pakowanie w ramy powieści tematu, nadającego się raczej do opracowania w formie noweli.

Manteuffel nazwał swe rysunki ilustracjami; nie jest ważne, czy ilustrują one naprawdę konkretny utwór literacki, ważniejsze to, czy mogą się w tej kategorji plastycznej pomieścić. Niektóre z tych rysunków są już tak rozbudowane kompozycyjnie, że mogą posłużyć za materjał do większych dzieł, inne naprawdę mają charakter ilustracyj, jeszcze inne są wyobrażeniem, a nie opowieścią plastyczną. Manteuffel, rysownik b. zręczny, ma dużo smaku, w jego pracach zarazem wyczuwa się gest: nic mnie ta wytworność nie kosztuje. Artyście brak skupienia.

Mniej wytworne, zato bardziej pogłębione są akwarele Kudły. Koloryt nie taki przyjemny, ma więcej siły i wyrazu, jak i ujęcie kształtu, wyprowadzone zresztą z rysunków dziecinnych.

Przemyślane wysiłki Nadelmanówny skupiły się na rozwiązywaniu zadań kompozycyjno - kolorystycznych. W szeregu kompozycyj statycznych, o wyraźnie podkreślonych pionach, kierunki skośne osiągnęła artystka zaznaczeniem punktów krańcowych, ustawionych obok siebie form pionowych rozmaitej długości. Te kompozycje figuralne nadają się do opracowania w większych wymiarach. Koloryt jasny, czysty, pozbawiony cierpkości. Dążenie do jasności układu, o charakterze monumentalnym. Sugestje sztuki Picasso'a.

Osobną całkiem pozycję w „Loży" stanowią obrazy Knothe-Rakowej. Artystka, w porównaniu z wieloma jej kolegami, niema w sobie cienia kokieterji. Jej sztuka jest niewątpliwie rzetelna, choć ujęcie tematu nieco przyciężkawe. Znać wyraźną dbałość o swadę malarską (techniki). W portretach poszczególne partje są dobre; wady polegają na nieopanowaniu planów pojedyńczych plam, w stosunku do siebie, (szyja np. wychodzi przed twarz).

Najwięcej wyrazu posiada tempera Pietkiewiczowej p. t.: „Martwe szczeniaki". Wszystkie pozatem zalecają się walorami faktury.

Szymański ma prace, w typie b. podobne do wystawionych uprzednio na Salonie IPS-u, w których liryzm wyrazu stara się połączyć z efektami nikłej w walorze plecionki barwnej.

Co do Zielenkiewicza, muszę się przyznać do przewinienia: przeoczyłem jego prace na wystawie. Znalazłem je dopiero później, niestety tylko w katalogu.

Wiktor Podoski

TEATRY

WIELKI: Dziś opera Czajkowskiego „Eugenjusz Onegin" z występem Bałabana i Smirnowa. Jutro opera Pucciniego „Tosca".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Ucieczka" Galsworthy'ego z Węgrzynem. W niedzielę o g. 3 pop. „Marja Stuart".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. W próbach dramat Rostworowskiego „Kaligula".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Devala „Simona" z Kamińską i Ziembińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Duvernois „Janka" z Romanówną i Warneckim.

ATENEUM: Dziś i jutro „Karykatury" J. A. Kisielewskiego w reżyserji Schillera.

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Słowackiego „Mazepa" z Adwentowiczem.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Polowanie na lamparta".

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa zbiorowa Wacława Wąsowicza.

ZACHĘTA: Wystawy: pośmiertna Z. Jasińskiego, Związku Polskich Artystów Grafików, Tadeusza Cieślewskiego, Bronisława Jamontta, Józefa Jasińskiego i M. Wąsowicz - Sopoćkowej.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M.: (X. wystawa zbiorowa). Malarstwo: Czyżewski, Eljowicz, Gronowski, John, Mieszkowski, Polański, Stryjeńska, Teodorowicz-Karpowska, Tomorowicz. Grafika: Chrostowski, Czerwiński, Krasnodębska-Gardowska, Tom. Wąsowicz. Rzeźby: Strynkiewicz, Rzecki.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją Dymitra Mitropoulusa, który wystąpi również jako pianista i wykona koncert fortepianowy Prokofjewa.

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 20.30 kwartet solistów „Pieśń", pod kier. C. Żelechowskiego.

KINA

ADRIA: „Świat należy do Ciebie".
AMOR: „Uśmiech szczęścia", „Każdemu wolno kochać".
ANTINEA: „Brat djabła" i „Księżna Łowicka".
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus".
AS: „W cieniu krzyża" i „Wieczni wrogowie".
BAJKA: „Pięciu przeklętych dżentelmenów", „Olimpjada Miłości".
CAPITOL: „Pat i Patachon, jako kompozytorowie" oraz „Banita".
CASINO: „Przebudzenie".
COLOSSEUM: „Pożar nad Wolgą".
COLOSSEUM (mała sala): „Pocałunek skazańca" i „Tempi — czarny władca".
CORSO: „Dzieje grzechu" i rewja.
CZARY: „Zaledwie wczoraj".
CRISTAL: „Ken Maynard", „Poskromiciel".
EUROPA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".
ERA: „S. O. S.", „Miodowy miesiąc".
FAMA: „Burza o brzasku" i „Szpieg w masce".
FORUM: „King Kong".
GLORJA: „Branka syna puszczy".
HOLLYWOOD: „Ich ostatnie spotkanie" i rewja.
HELIOS: „Wyrok życia".
KINO X: „Kochanka włamywacza" i film polski.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Flip i Flap ich dole i niedole" oraz „Królowa puszczy".
LOS: „Banita i Zuzanna Lenona".
LUX: „Donovan" i „Jego ekscelencja subjekt".
MEWA: „Serce wiecznie młode" i „Musisz być moją".
MAJESTIC: „Zemsta Dra Fu Manchu".
MASKA: „Odmęt ulicy" i „10% dla mnie".
MARS: „Parada rezerwistów".
MIEJSKIE: „Piękny jest świat".
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Piękny jest świat".
NOWA TOMBOLA: „Niewidzialny człowiek" i „Raj podlotków".
NOWY SPLENDID: „Porwanie".
OKO PRASKIE: „Zakazana melodja" i „Biały ślad".
PALACE: „W pogoni za księżycem".
PAN: „Zdobyć cię muszę".
PETIT TRIANON: „Świat bez mężczyzn", „Przybłęda".
PROMIEŃ: „Król cyganów".
PRAGA: „Prywatne życie Henryka VIII" i rewja.
RAJ: „Pod Twoją obronę" i dod.
RIVIERA: „Sobowtór" i „Romeo i Julcia".
ROXY: „Pieśniarz Warszawy".
SOKÓŁ: „Byłem ci wierny" i „Szalona subretka".
SŁOŃCE: „Braterstwo Ludów" i film polski.
SPLENDID: „Próba miłości" i rewja.
STAROMIEJSKIE: „Kajdany życia" i dodatki.
TON: „Zaledwie wczoraj".
UCIECHA: „A. L. 14 zatonęła".
UNJA: „Prokurator Alicja Horn" i rewja.
VARIETE KINO (w gm. Cyrku): „Port San Diego" i atrakcje.

Przegląd stajen

Przed otwarciem sezonu wyścigowego w stolicy

Jutro nastąpi otwarcie sezonu wyścigowego. W bieżącym roku przybyło na tor wyścigowy bardzo dużo koni. Ilość ich wynosi ogółem koło 700 sztuk. Jest to liczba wprost rekordowa, niespotykana nawet na torach zagranicznych.

Tegoroczna zima nie była zbyt łaskawa dla naszych cracków. Wszystkie prawie stajnie przechodziły anginę i bronchit, zajęcie dróg oddechowych, a nawet płuc, co się ujemnie odbiło na treningu.

Na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się stajnia Natalin. Pomimo przebycia w zimie epidemji kaszlu, wskutek czego padły „Hazard" i „Kinkadżu", stajnia obecnie jest doskonale przygotowana do wystąpienia w szrankach wyścigowych. Z czołowych koni bardzo dobrze galopuje „Lir". Wyróżnia się również swym wyglądem oszczędnie eksploatowany w roku zeszłym „Grand Seigneur". W bojowej wprost kondycji znajdują się „Gentry" i „Kuternoga". Z trzyletnich wyróżniająco cantruje „Laszka", dobrze przygotowane są „Loup Garou" i „Lala Rouk", rozwinął się i zmężniał „Lubar". Dobrze zapowiada się „Happy End", który, jako dwulatek, spowodu kulawizny nie biegał.

Crackiem stajni Dydyńskiego jest klasowy „Arnold", zacznie on swą karjerę dopiero jesienią ze względu na palenie ścięgien przedniej prawej nogi. O ile zabieg okaże się skuteczny, powinien podtrzymać pokładane w nim nadzieje pieniężne. Specjalnie wyróżnia się również syn „Harlekina", „Jarosław", będący w doskonałej formie. Dobrze wypracowane są: „Chapeau Bas" i stary „Valibal". Również dobrze zapowiada się szybka i wytrzymała „Jeanette III". Z trzyletnich na dobrych szermierzy, zapowiadają się „Banita" i „Belgrad".

Konie stajni Lubicz, po przebyciu lekkkiego kaszlu w zimie, są obecnie dobrze przygotowane do wyścigów. Wyróżnia się zdobywca nagrody im. Prezydenta „Krater". Dobrze galopują „Jawor III" i specjalnie szykowany na „Handicap otwarcia" „Janczar III". Z trzyletniej generacji wielkie nadzieje rokuje „Loridan", dobrze galopują „Maska" i „Ingusz". Również pod opieką trenera stajni Lubicz znajduje się „Mat" stajni Topór, robiony bardzo oględnie i, jak dotąd, bezkonkurencyjny kandydat do Błękitnej Wstęgi.

W wyjątkowo bojowej kondycji znajdują się konie stajni Enderów. Ze starszej generacji dobrze się porusza na rannych galopach „Litle Star", z młodszych wyróżnia się „Dolores III", doskonale się prezentuje „Nałęcz", dobrze się zapowiadają „Farinelli" i „Fulgor". Dużą nadzieję rokuje trzyletni debiutant „Torrero", który już dzięki swej poprzedniej nazwie „Moniuszko", stał się o tyle sławny, że ktoś z członków rodziny zaprotestował przeciwko jego nazwie.

Stajnia Ktery Szepietów, po przebyciu zimą lekkiego kaszlu, znajduje się obecnie w porządku. Dobre wrażenie na galopach robi 5-letni „Wagram". Pierwszorzędnie przygotowane są do wystąpień już w pierwszych dniach sezonu syn sławnej „Bursy", „Burzan", pokrywający na rannych galopach dużo terenu, i „Szarfa". Dobry powinien się okazać „Satrapa", poprawił się też „Esdras", dobrze się rusza „Reders".

Podstawą stajni Łochów jest doskonale galopujący 4-letni „Mr. Pinch", dobrze się poruszają na rannych galopach „Torino" i „Salsomaggiore". Z trzyletnich dużo powinien wygrać „Łeb w łeb" i „Kerry Rock", dobremi powinny się okazać „Garonne" i „Chryzalis".

Spośród starszej generacji stajni Wąsowskiego wyróżnia się „Dalaj Lama", dobrze się prezentują „Lubdun" i „Pieprz". Z młodszych bardzo dużo zyskał syn „Duncerki", klasowy „Marengo", zmężniał „Momus", nieźle galopuje „Melodja".

Ze starszych klasowych koni wykazuje swą nieprzeciętną klasę „Hel" i najlepszy z rocznika 1930 4-letni derbista „Wisus", któremu jednak dolegliwości w łopatce mogą zaszkodzić w jego dalszej nadzwyczajnej karjerze wyścigowej. Dobrze galopuje długodystansowiec „Ferrydor". Z młodszych, zapowiadających się na pierwszorzędnych szermierzy w klasycznych gonitwach doskonale jest przygotowany „Fugas", dobrze galopuje „Bastylja" i „Torreadore". Dużo zyskał nieszczęśliwie biegający w roku zeszłym „Gubernator".

Do stajni, których koni nie należy brać pod uwagę prawdopodobnie w ciągu miesiąca maja, należy zaliczyć stajnię Golejówek, która zachorowała w połowie kwietnia i wskutek choroby straciła 4-letnią klasową „Jagodę"; stajnię Bartoszówkę i stajnię Bersona, której konie, jak zawsze, tradycyjnie są świetnie przyszykowane na początku sezonu, konie tej stajni przed paroma dniami nawiedził kaszel.

Zapisy na sobotę 5 maja

Początek o godz. 4 popoł.

GON. I. 1.800 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 2100 mtr.: Hanka, Bantam, Carrick.

GON. II. 2.200 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 2100 mtr.: Szarfa, Adam, Dniepr, Minerwa II.

GON. III. 2.400 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 2100 mtr.: Gandhi II, Goto, Le Palikare, Nałęcz.

GON. IV. 2.000 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1800 mtr.: Lubar, Temida, Nuda, Maska, Chojrak.

GON. V. 1.400 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 2100 mtr.: Happy End, Nord, Barka, Rewers, Fabja, Kord, Rodin, Kubań.

GON. VI. 1.600 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 1600 mtr.: Roi Soleil, Galicja, Złota Pantera, Maestro, Markiza III, Fenomen, Lidja, Granica, Raduna, Curia, Herminja.

GON. VII. 2.000 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 2100 mtr.: Gandhi, Frajer, French, Irkut, Valibal.

NASZE TYPY:

1) Bantam.
1) Szarfa, Dniepr.
3) Gandhi II, Nałęcz.
4) Lubar, Maska.
5) Happy End. Kord, Rewers.
6) Galicja, Roi Soleil, Lidja.
7) Valibal, Irkut.

Dary dla Zoo

Wacław Roszkowski, dyrektor Państwowego Muzeum Zoologicznego, odbywa ekspedycję przyrodniczą na statku szkolnym „Dar Pomorza". Prof. Roszkowski zawiadomił wczoraj listownie dyrektora dr. Żabińskiego, że wiezie szereg okazów dla warszawskiego Ogrodu Zoologicznego na czele z 8-miesięczna panterą, ofiarowaną w Angoli dla Ogrodu Warszawskiego przez stale tam mieszkającego hr. Zamojskiego.

Nowy wicedyrektor „Agrilu"

W dniu wczorajszym prezydent miasta podpisał nominację p. Eustachego Rudzińskiego na stanowisko zastępcy dyrektora „Agrilu" i Miejskich Zakładów Spożywczych. Funkcję dyrektora pełni jeszcze tymczasem p. Klein. P. Rudziński obejmie specjalnie nadzór nad sklepami spożywczemi i gospodarką miejską.

Za bookmacherstwo

Starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie skazało cukiernika Eugenjusza Szmitkowskiego, zam. przy ul. Puławskiej 35, na 7 dni bezwzględnego aresztu oraz 300 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu, za przyjmowanie w swoim czasie stawek od urzędników Banku Polskiego na konie biorące udział w wyścigach.

Tragiczna śmierć konduktora E. K. D.

Tragiczny wypadek zdarzył się, przy zbiegu ul. Poznańskiej i Nowogrodzkiej, gdzie jest stacja Elektrycznej Kolei Dojazdowej Warszawa - Grodzisk. 28-letni Roman Jasiński, (Nowogrodzka 37). z zawodu kierowca, po przyjeździe pociągu E.K.D. z Grodziska, zajęty był zczepianiem wagonów na rozjeździe.

W pewnej chwili, gdy Jasiński wkładał gwóźdź, ażeby umocować zderzaki, motorowy zbyt wcześnie ruszył wagonem, przygniatając Jasińskiego buforami.

Drugi konduktor Feliks Sekuła przeprowadził omdlałego kolegę do poczekalni E.K.D. (Nowogrodzka róg Poznańskiej), dokąd przybył lekarz Pogotowia. Stwierdził on silne potłuczenie brzucha i wewnętrzne obrażenia.

Wkrótce po przewiezieniu do szpitala Dz. Jezus Jasiński zmarł. Ażeby na przyszłość uniknąć podobnych wypadków, dyrekcja E. K. D. winna wydać odpowiednie instrukcje motorowym.

Zabójca posła Wojkowa nie będzie zwolniony przedterminowo

W czerwcu 1927 r. na Dworcu Głównym w Warszawie wykonany był zamach na życie sowieckiego posła Wojkowa. Zamachowcem był, liczący wówczas 19 lat, mieszkaniec Wilna, Borys Kowerda, który został skazany na bezterminowe więzienie. Następnie jednak, na mocy amnestji, kara ta była mu złagodzona do 10 lat ciężkiego więzienia.

Zgodnie z ustawą o warunkowem przedterminowem zwolnieniu więźniów, którzy dobrze się prowadzą, Kowerdzie służyło prawo do przedterminowego zwolnienia. Podanie takie wniósł skazany za pośrednictwem administracji więzienia karnego w Grudziądzu, gdzie zabójca Wojkowa odbywa karę.

Jak się dowiadujemy, p. Minister Sprawiedliwości, od którego w tej mierze zależy decyzja, odrzucił prośbę Kowerdy o przedterminowe zwolnienie z więzienia.

Najważniejsze imprezy w najbliższych dniach i tygodniach

W Poznaniu trwają Targi Poznańskie, które zamknięte będą w niedzielę, 8 b. m. Poznański sezon wyścigów konnych na torze w Ławicy, rozpoczęty 22 kwietnia, zakończy się 13 b. m.; wyścigi odbywają się tylko we czwartki i niedzielę. 5 b. m. nastąpi w Warszawie otwarcie wiosennego sezonu wyścigów konnych. Niedziela, 6 b. m., będzie świętem sportowem dla klubów wioślarskich, gdyż tego dnia nastąpi otwarcie przystani i związanych z tem zawodów wioślarskich.

W dniach 9 i 10 b. m. odbędzie się w Wejherowie odpust Wniebowzięcia, na który przybywa 25.000 pielgrzymów z powiatów kaszubskich. 6 b. m. w Hoszowie koło Doliny, w tamtejszej cerkwi Bazyljanów odbędzie się największy w ciągu roku odpust unicki w Polsce przy udziale około 50.000 pielgrzymów. Szczególnie uroczyście wypada ten obchód w gminach huculskich w pow. kołomyjskim, gdzie 5 b. m. obchodzone jest święto Wiosny z zachowaniem tradycyjnych pogańskich obchodów Marzanny, którym towarzyszy palenie ogni po polach.

Na Huculszczyźnie odbędzie się też z dn. 6 i 7 b. m. jarmark św. Jerzego, gromadzący tysiące huculów w pięknych strojach ludowych. Godnym widzenia będzie 9 b. m. wiosenny jarmark na koniec w Nowym Targu (stroje góralskie).

Na Belwederskiej
Samochody rozbijają latarnie uliczne

Najważniejsze arterje komunikacyjne dzielnicy Belwederskiej i Sieleckiej nie mają dostatecznego oświetlenia ulicznego, mianowicie ul. Belwederska i Chełmska są po tym względem znacznie upośledzone. Szczególnie w porze letniej zainstalowane lampy gazowe na jezdni ul. Belwederskiej nie spełniają swego zadania, gdyż liście drzew przydrożnych zasłaniają te lampy, co powoduje systematyczne rozbijanie latarń przez samochody, spowodu panujących ciemności. Tow. przyjaciół Belwederu, Sielc, Siekierek i Czerniakowa czyni usilne starania o usunięcie tej anomalji i zainstalowanie na ul. Belwederskiej lamp z ramionami wystającemi poza ulistwienie drzew.

Na ul. Chełmskiej zaś z chwilą jej obecnego zabrukowania, należy istniejące oświetlenie elektryczne rozszerzyć na drugą stronę jezdni i zastąpić prowizoryczne słupy, słupami żelaznymi.

* * *

Na szosie Wilanowskiej, za Belwederem z motocykla, prawdopodobnie wskutek pęknięcia opony, spadli: motocyklista, oraz towarzyszka jego 25-l. Maryla Krejsmanówna (Niecała 5).

Przejeżdżający w chwilę po wypadku znajomy motocyklisty, zajął się ofiarami wypadku, przewożąc oboje na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził u Krejsmanówny wstrząs mózgu i potłuczenie okolicy prawej skroni.

Po opatrunku przewieziono poszwankowaną do szpitala na Czystem. Motocyklista wyszedł bez szwanku.

Letni rozkład tramwajów miejskich

Tramwaje miejskie wprowadzają letni rozkład jazdy. Dalekobieżne linje tramwajowe, jak 15 i 24, przystosowane będą do wycieczek zamiejskich.

W niedziele i święta na linjach tych kursować będą tramwaje, złożone z 3-ch wagonów.

Wypadki i kradzieże

SAMOBÓJSTWO STARCA

Nocy ubiegłej w szpitalu Dz. Jezus zmarł 78-letni Stanisław Kartasiński (Książęca 1/3), b. długoletni mistrz w fabryce „Lilpop, Rau i Loewenstein", który — jak to już pisaliśmy w ub. sobotę postrzelił się dwukrotnie z rewolweru w głowę. Powód samobójstwa choroba, na którą starzec cierpiał od 8-miu miesięcy.

ZABITY PRZEZ SAMOCHÓD

W szpitalu Dz. Jezus zmarł 50-letni Jan Głowacki (Tarchomińska 12), woźny, który na rogu ul. Marszałkowskiej i pl. Zbawiciela został przejechany przez samochód, doznając pęknięcia śledziony i krwotoku wewnętrznego.

3 OFIARY POMYŁEK

19-letni Stanisław Przygoda (Syreny 12), praktykant fabryczny, przez nieostrożność otruł się jodyną.

— 21-letnia Helena Podak (Stare Miasto 19), ekspedjentka, przez pomyłkę, zamiast lekarstwa, zażyła nadmanganjanu potasu.

— 27-letni Ludwik Kuźniak, posterunkowy VI komis., napił się jakiegoś syropu, jako lekarstwa, po spożyciu którego nastąpiły objawy zatrucia. — Wszystkim ofiarom pomyłek pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Kuźniaka przewiozło do szpitala św. Ducha.

WYPADKI SAMOCHODOWE

8-letni Mendel Orzeł, uczeń (Zamenhofa II), został przejechany przez samochód, przed tymże domem, doznając złamania lewej nogi.

— Na szosie pod Raciążem, samochód przejechał 48-letniego Icka Altona (Raciąż), robotnika. Pogotowie, po udzieleniu pomocy przewiozło Orła i Altona do szpitala na Czystem.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

20-letni Stanisław Wapiński (Dzika 4), bez pracy, napił się esencji octowej w bramie domu Rymarska 8.

— Wskutek zawodu miłosnego, targnęła się na życie 29-letnia Oksenia Gniecewiczówna, służąca (Marcinkowskiego 9), która napiła się esencji octowej. — Pogotowie przewiozło Wapińskiego do szpitala św. Ducha, Gniecewiczównę zaś — do Przemienienia Pańskiego.

NIEOSTROŻNOŚĆ Z BRONIĄ

32-letnia Stanisława Wesołowska, przy mężu (Żytnia 28), została postrzelona zabłąkaną kulą przy ul. Zielenieckiej, prawdopodobnie z terenu strzelnicy. Ranną w czoło przewieziono na opatrunek na stację Pogotowia.

RADJO

Piątek, dn. 4 maja

16,35 Konc. chóru Orawskiego z Lipnicy Wielkiej, sł. wstępne ks. F. Machay (Tr. z Krak.). 17.05 Tr. z meczu tenis. A. I. K.—Legja. 17.30 Odczyt dla maturz. (Liter.): Krasiński —K. Górski. 17.50 Wychow. obywat. państwowe w nowych programach szk. powsz. i gimn. — H. Pohoska. 18.10 Recit. skrzypc. S. Bachmana. 20.02 Felj. liter.: Na froncie literatury (reportaż radjowy) — J. Szczawiej. 20,15 Pogad. muz. — St. Niewiadomski. 20,30 Koncert europejski muzyki szwedzkiej — Tr. ze Sztokholmu. 21,30 Tr. II części Konc. symf. z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. Dymitra Mitropoulosa. W progr. Schumanna II Symf. i Caselli „Donna Serpente". 22.40 Muz. tan. z kab. liter. Nowy Momus w danc. Oaza. 23,30 Koniec aud.

NABOŻEŃSTWA MAJOWE

W ciągu maja Polskie Radjo, jak co roku, transmitować będzie w każdą sobotę o godz. 18,00 nabożeństwo majowe sprzed cudownych obrazów Matki Boskiej. W dniu 5 b. m., jako w pierwszą sobotę maja, transmitowane będzie, jak każdego miesiąca, nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie, w soboty zaś 12, 19 i 26 b. m. z kaplicy na Jasnej Górze w Częstochowie.

Sobota, dn. 5 maja

7,00 Pocz. aud. 12,05 Konc. zesp. jazz. W. Wilkosza. 15,20 Chw. strzel. 15,35 Chw. lotn. i gaz. 15,40 Aud. dla chorych (Tr. ze Lwowa). 16.10 Dożywiajmy dzieci—Ks. Żelazowski. 16.20 Lekcja j. fran. (kurs śred.) 16.35 Muz. jazzowa — O. Łada (śp.) oraz M. Altenberg i W. Rybczyński (2 fortepiany). 16.55 Transmisja z meczu tenisowego A. I. K. — Legja. 17,15 Odcz. dla maturz. (Lit.): Norwid — T. Makowiecki. 17,35 Reportaż. 18,00 Tr. nabož. z Ostrej Bramy w Wilnie, kaz. — ks. Br. Michalski. 19,25 Kwadr. poet.: Recytacje poezyj (Pieśni o Warszawie). 20,02 Konc. Chopinowski — Z. Rabcewiczowa. W progr. II Sonata (b-m.), Nokturn Nr. 13 (c-m.), 2 Etiudy op. 10, Nr. 3 i 10. 20,35 Skrz. poczt. tech. 20,50 „To już maj", konc. muz. lekk. — ork. P. R. i J. Popławski (śp.). 21,50 Recit. śpiew. Lidji Kindermann. 22,20 Odczyt w j. franc. — B. Blumenstrauch. 22,35 Muz. lekka i tan. (pł.). 23,05 Muz. tan. z kaw. Italia. 24,00 Koniec aud.

Balony do wody sodowej

W związku z rozpoczętym okresem masowego spożywania napojów chłodzących, wszyscy lekarze sanitarni wzmogli nadzór nad miejscami sprzedaży tych napojów w celu niedopuszczenia do używania przez sprzedawców nienależycie ostemplowanych balonów, nieposiadających odpowiedniej pobiały.

Zmarli

Ś. p. Marja ze Szczerbińskich Trzcińska, wdowa, l. 62, w Warszawie; ś. p. Romana z Głogowskich Poniatowska, l. 47, w Warszawie; ś. p. Jan Robertson, l. 71, w Warszawie; ś. p. Jan Nowosielski, b. radny m. Łodzi, l. 62, w Warszawie; ś. p. Ela Kowalska, urzędniczka, w Falenicy; ś. p. Wanda z Dadzibóg-Kamieńskich Czepielewska, l. 59, w Warszawie; ś. p. Lekadja Ludwika Blenau, l. 79, w Otwocku; ś. p. Józef Jakubowski, referent magistratu m. W-wy, w Warszawie; ś. p. Helena z Lilpopów Marconi, wdowa, w Warszawie; ś. p. Michał Grzegorz Michalski, obyw. m. W-wy, l. 70, w Warszawie; ś. p. Stanisław Filipowicz, emeryt, l. 82, w Warszawie; ś. p. Izabella Dworakowska, w Zielonce; ś. p. Antoni Krauzowicz, l. 76, w Warszawie; ś. p. Leon Glonek, farmaceuta, l. 50, w Warszawie; ś. p. Jan Marjan Cyganowski, lakiernik, l. 55, w Warszawie; ś. p. Czesław Ziółkowski, urzędnik, l. 57, w Warszawie; ś. p. Stanisław Janowski, emeryt, l. 75, w Warszawie; ś. p. Ludwik Makowiecki, l. 25, w Warszawie; b. p. Henryk Herszberg, adwokat, l. 35, w Warszawie.

Handel bronią w Paryżu

Jak się zbroja francuscy rewolucjoniści

W związku z rewelacjami o przygotowywanym zamachu stanu, przez socjalistów francuskich, „Candide“ ogłosił reportaż o tem, jak się zaopatrują w broń organizatorzy przyszłej rewolucji, w Paryżu.

Okazuje się, że w stolicy Francji kwitnie przemyt broni, na taką skalę, iż można z łatwością zaopatrzyć się nietylko w rewolwery, ale i w karabiny maszynowe.

— Chcesz Mausera? — może ci potrzeba dwóch Mauzerów, a może stu? — powiada do autora reportażu Coulaud, jego znajomy łazik, Bebert.

— Jakto, to w Paryżu można z taką łatwością zaopatrzyć się w broń?

— A jakże. I to bez „machlojki“. Handel bronią nie ulega ograniczeniom. Wystarczy wstąpić do pierwszego z brzegu rusznikarza. No, a obok tych oficjalnych dostawców broni, są „tamci“.

— Przemytnicy?

— Coś mi się zdaje, że są wśród nich i prowokatorzy. Gdy ci sprzedają dziesięć, lub sto rewolwerów to jednocześnie sprzedają ciebie — policji.

W dalszym ciągu Bebert, którego wysłannik „Candide‘a“ poznał na apaszowskiej zabawie w Belleville zwierza mu się, że jest komiwojażerem nieoficjalnych firm rusznikarskich. Dawniej był sutenerem.

— Dzisiaj sutenerstwo się nie opłaca. Handluję bronią. Od dnia 6 lutego robi się na tym business‘ie forsę. Kilka dni temu przyłapał mnie szpicel. Chciał spisać protokół. Ale powiadam mu zaraz — jestem przedstawicielem firmy, która opłaciła patent przemysłowy. Wszystko w porządeczku. W samym Paryżu mamy na zbyciu dziesięć tysięcy mauzerów, w rezerwie.

— Cóż na to policja?

— Posłuchaj. Z rzeźni Villette wyjeżdża wóz. Woźnica wygląda podejrzanie. Dwóch szpiclów zatrzymuje go. Robią rewizję. Okazuje się, że pod towarem znajduje się dwadzieścia „byków“, któremi możnaby dać radę całemu bataljonowi żandarmów. Potem okazuje się, że zamówili je dwaj policjanci.

Handel bronią wszelkiego kalibru jest wolny. Policja może najwyżej przeszkadzać nam, zmusza nas do tego, by działać ostrożniej, chytrzej. Dam ci szereg adresów. Uprzedzam cię — nie zrażaj się wyglądem tych panów. No i strzeż się, by cię nie wzięli za prowokatora.

Wysłannik „Candide‘a“ udał się pod wskazane adresy. Oto jego relacja.

Na ulicy Hauteville, nad wielką bramą wisi tabliczka ze złoconym napisem „D. i ska“. Podwórze. Kilka stopni. Wysoki parter. W biurze stoły, szafy, krzesła. Dwie panie rozmawiają przy oknie.

— Czy można nabyć broń?

— Naturalnie. Zaraz zawołamy sprzedawcę.

Z półpiętra zbiega jakiś pan. Wprowadza mnie do pokoju pełnego strzelb, rewolwerów starego i nowego kalibru.

— Zapewne życzy pan sobie strzelbę? — zapytuje elegancki subjekt.

— Nie. Wspominano mi o maleńkim karabinie maszynowym.

— Ach, tak... Nasz „karabinek“, jeśli pan woli — pistolet automatyczny Mauzera, to najnowszy model.

Podaje mi pistolet długości 35 centymetrów. Waży najwyżej 1300 gramów.

— Świetna broń. Dwa tysiące metrów. Już na pięćsetnym metrze kula zagłębia się w drzewo, na osiem centymetrów. Taki karabinek nie zwraca niczyjej uwagi. Można go ukryć w kieszeni płaszcza. Leciutki, praktyczny model. Cena bezkonkurencyjna. Jeżeli pan zamówi sto — to sztuka wypadnie 380 franków. Jeżeli pan kupi tysiąc...

— Ależ to zwykły rewolwer automatyczny.

— Tak, ale odpowiednio manipulując zamienia się go w karabin maszynowy. Kule biegną jedna za drugą. Dwieście osiemdziesiąt na minutę (magazyn zawiera dwadzieścia naboi). Jest to kieszonkowy karabinek, którego pociski trafiają na odległość dwóch tysięcy metrów.

— Wyrób niemiecki, wszak prawda?

— Tak, proszę pana. Pochodzą one z fabryk w Oberndorfie, nad rzeką Neckar. Ile pan sobie życzy?...

— Wrócę innym razem.

Na ulicy Pierre Chausson, w odległości dziesięciu metrów od ruchliwego bulwaru Magenta, na jednym z domów połyskuje napis „Zakłady L... naczynia kuchenne“.

— Chciałby kupić kilka strzelb...

Zbyt obcesowo sobie zaczynam. Odpowiedź brzmi krótko i węzłowato: NIEMA.

Ale po chwili dowiaduję się prawdy. Niedawno przyszli tutaj z wizytą inspektorzy policji.

Pan Marceli L. ulokował kapitały w magazynie naczyń kuchennych. Ale posiada też innego rodzaju towar. Tylko, że nie jest detalistą. Nie sprzedaje pojedyńczych sztuk — może natomiast dostarczyć stu, tysiąca i więcej rewolwerów, z tym jednak warunkiem, że zostaniesz zarekomendowany jako „przyjaciel“. Zdaje się, że on i brat są stałymi dostawcami paryskich komunistów...

Idźmy z wizytą do braciszka.

Na ulicy Vega, w pobliżu bulwaru Poniatowskiego znajduje się magazyn broni. Szyld z napisem: „Broń“. Magazyn narazie zamknięty. Od ulicy. Ale właściciel jego nigdy ponoć nie robił tak świetnych interesów, jak teraz odkąd jest oficjalnym bankrutem.

W innej dzielnicy, w pasażu Petites Ecuries na drugiem piętrze skromnego domu mieszka pan R. E. Znają go wszyscy komuniści paryscy. Interes prosperuje, chociaż na drzwiach nie ma szyldu. Nie ma jednak mowy, by sprzedał obcemu klientowi automatyczny pistolet, albo kieszonkowy karabinek. Trzeba iść do niego z czyjegoś polecenia. Natomiast na ulicy Fremicourt handlarz starożytności sprzedaje zupełnie otwarcie broń. Posiada pozwolenie z prefektury.

— Czego panu trzeba? rewolwerów, pistoletów, czy karabinów?

Gościa wprowadza się do pokoju, za sklepem, a stamtąd do podziemnego składu. Stoją tutaj pod ścianami setki śmiercionośnych narzędzi. Ceny bardzo przystępne. W maleńkim sklepiku znajduje się w tej chwili dwieście strzelb. Właściciel pokazuje każdemu pozwolenie na handel z bronią. Policjanci muszą kapitulować.

W ostatnich czasach fabryki broni z Liege otrzymały dwa razy tyle zamówień z Francji, co dawniej. Zakłady Grimard, Saive, Schroeder mają przedstawicieli w Paryżu, na każdem przedmieściu.

Mimowoli nasuwa się pytanie — co robią celnicy na pogranicznych stacjach?

— Celnicy? ano cóż. Muszą przecież przepuszczać skrzynie z bronią, zaopatrzone w licencję importową, wydaną za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. No, a francuski zakład w Saint Etienne dostarczył w ubiegłym tygodniu trzy i pół tonny wszelkiego kalibru rewolwerów i strzelb. Transport ten został wysłany do Paryża.

— Stronnictwa lewicowe — konkluduje Candide — zbroją się najspokojniej w samym Paryżu. Wiem, że raporty policyjne, dostarczane miarodajnym czynnikom brzmią niepokojąco. Chcielibyśmy wiedzieć, czy nic o tych raportach nie wie nowy prefekt policji? czy nie zostały przekazane Ministrowi Spraw Wewnętrznych?

Należy działać — działać bezzwłocznie, jeżeli chcemy położyć kres zbrojeniu się oddziałów rewolucyjnych.

Rząd jest uprzedzony. Niechże wie, że ciąży na nim odpowiedzialność wobec niebezpieczeństwa, o którem wszyscy wiedzą“.

Przed kratkami

Rybak

Zdaje mi się, że już kiedyś pisałem o łapaniu ryb na wędkę. Ale bardzo dawno. Zresztą, mniejsza z tem. Dość, że do dziś nie mogę zrozumieć, dlaczego wędkarstwo nazywają sportem, kiedy jest to zwykła manja?

Jak można np. wyobrażać sobie, że się łapie cokolwiek, siedząc bez ruchu na brzegu? Przecież łapanie to ruch, pogoń, akcja. Tymczasem siedzi facet pod mostem księcia Józefa i powiada, że łapie suma, który właśnie pływa sobie gdzieś koło Modlina. Jak to może być?



Albo wraca taki rybak z pustym kubełkiem i mówi, że był „na rybach“. Na jakich rybach? Łapał, powiada, szczupaki. Złapał co? pytają. Nic, mówi. Proszę: skąd on ma tę pewność, że łapał właśnie szczupaki?

Dziwny naród. Nie rozumiem go. Wogóle nie rozumiem, poco łapać ryby, dwucalowe kiełbie, kiedy można iść zwyczajnie do Rybkąkolu, czy gdzieindziej i kupić za trzy złote wspaniałą rybę, do wyboru.

Pan Antoni K. jest rybakiem i z tej przyczyny całe dnie przebywa na Saskiej Kępie. Siedzi nad wodą i czeka, aż jaka głupia ryba da się wziąć na haczyk. Naturalnie siedzi długo, bo wszystkie, co głupsze ryby są już dawno wyłapane, a te, które się uchowały, są mądre, jak szpaki i żrą robaka tylko do połowy. Jak poczuje haczyk, to wypluwa resztę i płynie dalej, do następnego rybaka. I tak sobie z tego żyją podczas kryzysu.

Gdy więc raz tak czekał p. Antoni na głupią, niedoświadczoną rybę, przylazł jakiś łazęga, stanął i patrzy.

— Odejdź pan—rzekł wędkarz— bo się ryby płoszą.

— Ryby się płoszą? Mnie? Daj pan pokój. Nie gadaj pan głupstw.

— Jak mówię, że się płoszą, to się płoszą. Odejdź pan.

— Mnie się nie płoszą, bo ja tutejszy. To pana się boją ryby, boś pan obcy.

Pan Antoni rozgniewał się i wsiadł na łazęgę zgóry. Ten się odciął. Od słowa do słowa, awantura. Pan Antoni, że to impetyk, zajechał łazęgę wędziskiem w łeb tak szkodliwie, że łazęga wpadł do wody. Wylazł wściekły. Krzyk, wrzask, ludzie się zbiegli, znalazł się i policjant, który, rzecz prosta, spisał protokuł.

Wczoraj w Sądzie Grodzkim p. Antoni otrzymał za pobicie łazęgi, Wiktora T., trzy dni aresztu.

Oto, do czego prowadzi wędkarstwo.

Very.

Nowe normy opłat

obowiązują komorników

Dotychczas istniejące „prawo zwyczajowe“ dozwalało komornikowi za każdą czynność egzekucyjną, dokonywaną na rzecz tego samego wierzyciela, pobierać osobne opłaty. Obecnie Ministerstwo Sprawiedliwości wydało zarządzenie, że za tego rodzaju czynności komornicy mogą pobierać tylko jedną opłatę.

Zarządzenie Ministrestwa Sprawiedliwości reguluje również wysokość opłat, pobieranych za upomnienia. I tak: za upomnienie doręczane osobiście przez komornika, może być pobierana opłata najwyżej w wysokości 80 groszy, zaś za upomnienie, doręczane przez woźnego lub przez pocztę, tylko 40 groszy. W wypadkach, kiedy doręczenie upomnienia jest uskuteczniane przy sposobności innych czynności egzekucyjnych np. z zajęciem ruchomości, wówczas nie należy się żadna opłata za doręczanie.

Zarządzenie Ministerstwa zwraca w końcu uwagę, że strony winny żądać od komorników kwitów za uiszczone opłaty.

Tłum udaremnia

wykonywanie eksmisyj we Lwowie

LWÓW, 4. 5. — Od pewnego czasu mnożą się wypadki udaremniania eksmisyj przez tłum. Zajście takie miało znowu miejsce onegdaj.

Do mieszkania Karniolów przy ul. Bersteina 16, przybył komornik, celem dokonania eksmisji. Ponieważ stara Karniolowa leżała w łóżku chora, zawezwano lekarza, który stwierdził, że stan jej zdrowia zezwala na przetransportowanie jej do szpitala.

W tym stanie rzeczy komornik przystąpił do wykonywania czynności związanych z eksmisją. W domu powstał lament. Przed domem zgromadził się wielki tłum, którego część wtargnęła do wewnątrz domu. Wobec kategorycznego żądania właściciela kamienicy, aby eksmisja została przeprowadzona, komornik wezwał policję. Przybycie dwóch posterunkowych nie uspokoiło tłumu, tak, że wezwano większą asystę policyjną. W tym czasie Karniolowie uprosili gospodarza, aby pozwolił im pozostać w mieszkaniu do 8 b. m. To zapewne wpłynęło na to, że dalszych ekscesów nie było.

Inna eksmisja odbywała się w dzielnicy żydowskiej, przy ul. Łokietka 12. Zagrożony eksmisją lokator Burm podniósł krzyk, który zaalarmował sąsiadów. Natychmiast utworzyło się wielkie zbiegowisko, które stanęło w obronie eksmitowanego. Całą sprawę załatwiono polubownie, albowiem właściciel domu, bojąc się ekscesów, wstrzymał eksmisję.

Do zajść doszło również przy ul. Pod Dębem 18. Właścicielka tego domu, Rebeka Silber, procesuje się z 21 lokatorami tego domu i w większości wypadków otrzymała już nakazy eksmisyjne. Pierwsza z serji eksmisyj miała się odbyć u lokatora Żwawego, ojca kilkorga dzieci. Gdy komornik zjawił się u Żwawego, inni lokatorzy nie dopuścili do wykonania eksmisji. W najbliższym czasie zapowiedziane jest 6 eksmisyj we wspomnianym domu.

Poświęcenie

nowej karetki Pogotowia

W niedzielę dn. 6 b. m. o godz. 12-ej min. 30 nastąpi poświęcenie nowej karetki samochodowej Pogotowia Ratunkowego „Jadwiga“. Uroczystość odbędzie się w posesji Pogotowia (Leszno 58).

Pearl S. Buck 32)

SYNOWIE

Powieść

Nie przyznał się jednak bratu, że zamierza jeszcze parę razy zrobić obrót zbożem, a Wang Najstarszy nie domyślał się tego, bo się nie znał na kupieckich sztuczkach. Przyglądał się więc srebru pożądliwym wzrokiem i wzdychał. Ogarnęło go przygnębienie. Gdy brat wyszedł z pokoju — pozostał sam i pogrążył się w zadumie.

Miał wrażenie, że go okradziono.

* * *

Kwiat Gruszy nigdy może nie dowiedziałaby się o tem, co zaszło, bo Wang Drugi nigdyby się nie zdradził przed domownikami. Ale niebawem zdarzyło się coś, co pokrzyżowało jego plany. Wang Drugi był skryty i przebiegły, nie zwierzał się nikomu, a nawet, gdy przynosił Kwiatu Gruszy należną kwotę, nie poruszał niebezpiecznych tematów. Zgodnie z życzeniem Wanga Tygrysa wypłacano jej co miesiąc dwadzieścia pięć sztuk srebra. Gdy Wang Drugi zjawił się pierwszy u Kwiatu Gruszy z pieniędzmi, zapytała go swym łagodnym, melodyjnym głosikiem:

— Miałam dostawać tylko dwadzieścia sztuk srebra, a otrzymuję o pięć sztuk więcej. Co to znaczy? skąd pochodzą te dodatkowe pieniądze? Ja nawet dwudziestu nie wydam na miesiąc.

Na to odrzekł Wang Drugi:

— Zabierz je, bo młodszy brat kazał je wypłacać z jego części.

Kwiat Gruszy nie rzekła ani słowa, ale szybko odliczyła pięć sztuk i odsunęła drżącemi rękami pieniądze na bok, jakby się bała, że się sparzy.

— Nie chę ich... nie chcę — szepnęła — wezmę tylko tyle, ile mi się należy.

Wang Drugi miał zamiar pozostawić jej pieniądze, ale przypomniał sobie, ile to ryzykuje, pożyczając bratu na niepewną wyprawę. Uświadomił sobie, że przedsięwzięcie może się nie udać, bracia zaś umieszczają w nie pieniądze i trudzą się ogromnie. Zgarnął więc srebro i schował je do kieszeni, na piersiach, poczem przemówił dyszkantem:

— Może masz rację. Skoro starsza od ciebie nałożnica otrzymuje dwadzieścia pięć sztuk, ty powinnaś mieć trochę mniej niż ona.

Nie powiedział jej, chociaż go korciło, że i domek, w którym mieszka, należy do trzeciego syna. Wszystkim bowiem dogadzało, że Kwiat Gruszy mieszka z biedną niemową, na odludziu. Pożegnał ją więc i wrócił do miasta i nigdy już więcej nie było między nimi mowy o tych sprawach. Zresztą Kwiat Gruszy nie widywała nikogo z rodziny Wang Lunga. Czasami dostrzegała zdaleka Wanga Najstarszego, wędrującego polem, ale nie zbliżał się do niej nigdy. Na wieś przybywał tylko co jakiś czas, gdy się zmieniały pory roku. Na wiosnę odmierzał zboże na siewy dla dzierżawców, a właściwie pilnował oficjalisty, ważącego zboże. Przed żniwami oglądał pola, chcąc sobie zdać sprawę, jakie będą zbiory i czy nie jest oszukiwany przez dzierżawców, stale lamentujących na zły rok, nieurodzaj i posuchę, lub nadmiar wilgoci.

Wang Najstarszy niechętnie zajmował się ziemią. Sapał i pocił się, gdyż stąpanie po nierównym gruncie nużyło go bardzo. Na widok Kwiatu Gruszy mruczał coś na powitanie, ona zaś składała mu głęboki ukłon. Nie odzywała się jednak, gdyż Wang Najstarszy, miał nader niemiły sposób bycia — zachowywał się wyniośle, a jednocześnie ukradkiem zerkał na kobiety.

Kwiat Gruszy przypuszczała, że wszystko zostało podawnemu, że Wang Drugi gospodaruje i zarządza polami trzeciego brata, a Wang Najstarszy niechętnie, lecz wytrwale pilnuje swego majątku. Nikt jej nie zawiadamiał o tem, co się dzieje w domu miejskim. Zresztą nie łatwo było uciąć z nią pogawędkę — była zawsze milcząca i niedostępna. Stroniła od ludzi, a przebywała najchętniej z dziećmi. Chociaż była uprzejma i pełna słodyczy, budziła pewien lęk w otoczeniu. Przyjaciół nie miała zgoła, jeno kilka mniszek, zamieszkujących sąsiedni klasztor, nawiązało z nią przyjazne stosunki. Mniszki przebywały w cichym domu z szarej cegły, za żywopłotem z wierzby. Witały ją chętnie w swojem schronieniu i pouczały ją, co ma czynić, by wyrabiać w sobie ducha cierpliwości i poddania. Po powrocie do domu rozmyślała nad tem, co usłyszała, pragnęła bowiem całą duszą zdobyć dar modlitwy, żeby móc przebywać duchem z Wang Lungiem.

Nigdy więc nie byłaby się dowiedziała o sprzedaży ziemi, gdyby nie to, że poznała jednego z synów Wanga Najstarszego.

Gdy dzierżawca nabył pierwszą parcelę — Wang Najstarszy udał się w pole, a wślad z nim niezauważony przez nikogo wybiegł mały garbusek.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA